10 GR

Warszawa. sobota 28 marca 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 92 Rok XI

ABC NOWINY CODZIENNE

3 wstrząsające katastrofy

20 zwęglonych trupów w samolocie komunikacyjnym

LONDYN, 27. 3. (ATE.). — Z Mexico City donoszą, że w pobliżu Popocatepeto spadł płonący samolot komunikacyjny z 10 pasażerami i 10 ludźmi załogi. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu. Wśród zabitych znajdują się również książe Adolf i księżniczka Elza Schaumburg-Lippe.

Rozbity samolot należał do typu wybudowanego przez zakłady Forda i był wynajęty dla celów wycieczkowych. W wycieczce tej, która skończyła się tak tragicznie, brali udział członkowie elity towarzyskiej, przeważnie Niemcy.

TRAGICZNE POPISY KOBIET

RYGA, 27. 3. (ATE.). Z Moskwy donoszą: Podczas ćwiczeń lotniczych i skoków ze spadochronem, dokonywanych z wysokości 2000 m. dwie komsomołki Luba Berlin i Tamara Iwanowa zeskoczyły z samolotu celem zademonstrowania niezwykle ryzykownego skoku, polegającego na tem, że skoczek otwiera spadochron dopiero w ostatniej chwili na wysokości zaledwie 200 m. nad ziemią, lecąc pozostałą przestrzeń z zamkniętym spadochronem.

Chcąc pobić rekord obydwie pilotki sowieckie zbyt późno otworzyły spadochrony i zginęły na miejscu. Katastrofa ta wywarła w Moskwie wstrząsające wrażenie. Obydwie pilotki należały do najbardziej wytrawnych skoczków — jedna z nich, Luba Berlin dokonała 49 skoków przy pomocy spadochronu, jej zaś towarzyszka Tamara Iwanowa 46.

ZDRUZGOTANY SAMOLOT EDENA

LONDYN, 27. 3. (ATE.). W New Forest pod Southamptont wydarzyła się dziś w nocy ciężka katastrofa samolotowa. Samolot towarzystwa Commercial Air Hira-Croydon, wynajęty przez Ministerstwo Lotnictwa specjalnie dla ministra Edena, w czasie lotu nocnego z Londynu do Southampton spadł z niewyjaśnionych dotąd przyczyn i roztrzaskał się.

Pilot i 4 pasażerów, w tej jedna kobieta ponieśli śmierć na miejscu.

NASZE ABC

Topór liktorski i swastyka

(j.) Tak jeszcze niedawno prasa masońska i liberalna ogłaszała sytuację Włoch za beznadziejną, wróżyła klęskę wojskową, załamanie gospodarcze, upadek Mussoliniego i faszyzmu. Rachuby te poczęły już dawno zawodzić dzięki imponującej postawie moralnej społeczeństwa włoskiego, oraz zwycięstwom marszałka Bagdoglio. Zmiana sytuacji międzynarodowej przekreśla je do reszty.

Im bardziej na konferencji londyńskiej objawia się nicość paktów i paragrafów, im bardziej ulatnia się duch Ligi Narodów, tem większe znaczenie zdobywają czynniki realne: sojusze, oparte na wspólności interesów, a rozporządzające odpowiednią siłą militarną. Jasną jest rzeczą, że dalszemu wzrostowi potęgi Niemiec przeciwdziałać muszą państwa ościenne. Dotyczy to przedewszystkiem kwestji austrjackiej.

Sprawa to ciężka, bo i w samem społeczeństwie austrjackiem są poważne siły dążące do połączenia się z Rzeszą. Powstrzymać Anschluss można siłą, a siłę reprezentują w tym punkcie geograficznym tylko Włosi.

Mussolini rozumie to dobrze; stąd rokowania rzymskie i zacieśnienie stosunków z Wiedniem i Budapesztem. Wobec groźby Anschlussu i Czechosłowacja patrzy dziś bez wstrętu n.. powrót Włoch do aktywnego działania w Europie. Również i p. Litwinow, tak doniedawna zażarty na czarne koszule, dziś mięknie w sposób widoczny i, zarzuciwszy mrzonki o przewrocie we Włoszech, radby wyzyskać topór liktorski do walki z zachłanną swastyką.

Tak więc niema już mowy o embargo na naftę, a sankcje gospodarcze też pewnie nie potrwają długo. Włochy są dziś potrzebne, tak potrzebne, że gdyby nie istniały trzebaby je wynaleźć. Skazane uroczyście na banicję z grona równouprawnionych, wracają dziś ze wzmocnionym prestiżem, stwierdzając tem słuszność słów Bayarda, że „niema posterunku słabego, dopóki są ludzie serca, którzy go bronią".

Spisek niemiecki na Śląsku

Przeszło 100 osób zasiądzie na ławie oskarżonych

Władze sądowe na Górnym Śląsku ukończyły śledztwo w sprawiej tajnej iredentystycznej organizacji hitlerowskiej w województwie śląskiem. Jak się zdaje, w stan oskarżenia postawionych będzie około 110 osób, przynależnych do antypaństwowej organizacji spiskowej. Proces odbyć się ma już w kwietniu rb.

Obrońcy uwięzionych spiskowców niemieckich zwrócili się do władz sądowych o zwolnienie kilkunastu osób z więzienia śledczego. Wnioski obrony zostały odrzucone. W uzasadnieniu wniosków o wypuszczenie szeregu spiskowców na wolną stopę, adwokaci powoływali się m. i. na samobójstwo, popełnione przez jednego z przywódców sprzysiężenia, Pawła Maniurę, w więzieniu chorzowskiem.

Ze strony miarodajnej wyjaśniają, iż **Maniura był jednym z przywódców spisku antypolskiego**, ale nie należał do ścisłego sztabu sprzysiężenia. Główni przywódcy zdołali zbiec na terytorjum niemieckie. Dochodzenie w sprawie samobójstwa ustaliło, iż jego śmiertelny zamach samobójczy **był aktem rozpaczy i protestu przeciw stanowisku, jakie wobec wykrytego sprzysiężenia zajęły legalnie działające na Górnym Śląsku niemieckie organizacje hitlerowskie. Maniura uznał, iż został zdradzony przez rodaków, którzy odmówili mu wszelkiej pomocy i w atmosferze moralnego odosobnienia targnął się na życie.**

Tajna organizacja hitlerowska na Górnym Śląsku nosiła nazwę „National - Sozialistiche Deutsche Arbeiter - Bewegung" (N. S. D. A. B.). Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że członkowie niemieckiego sprzysiężenia, **zmierzającego do oderwania Górnego Śląska od Polski, należeli w większości swej równocześnie do legalnie działającej w województwie śląskiem organizacji hitlerowskiej pod nazwą „Jungdeutsche Partei".** Przywódcą tej partji, tytułowanym po hitlerowsku „Landesleiter", jest dr. Wiesner, senator.

W kołach poinformowanych zwracają uwagę, iż organizacja spiskowa „National - Sozialistische Deutsche Arbeiter - Bewegung" **pozostawała w bezpośrednim kontakcie z tajną policją niemiecką „Gestapo".** Jak się obecnie okazuje, po wykryciu spisku na Górnym Śląsku przybył specjalnie z Berlina na Śląsk Opolski szef „Gestapo", Himmler, i wydał zarządzenia nieodzowne, spowodu zdekonspirowania sprzysiężenia na polskim Górnym Śląsku.

Himmler przydzielił kilkuset spiskowców niemieckich, zbiegłych z Polski na terytorjum niemieckie, do różnych placówek partyjnych i do Arbeits - Dienstu.

W niektórych kołach hitlerowskich w Niemczech wysuwany jest pomysł, aby ze zbiegów niemieckich z Polski **uformować kadry „legjonu polskiego".** Za wzór brany tu jest istniejący już w Niemczech t. zw. „legjon austrjacki", sformowany z hitlerowców, zbiegłych z Austrji.

Miłaszewski w klinice

we wtorek wraca do domu

Stanisław Miłaszewski od tygodnia przebywa w klinice uniwersyteckiej, gdzie zabrano go przed tygodniem. Okazało się, że gwóźdź wbity w kość goleniową w pobliżu kolana musiał być wyjęty, gdyż w okolicy stawu kolanowego utworzył się stan zapalny i groził komplikacjami w kolanie.

Miłaszewski wrócił do kliniki 18-go. Gwoździe z nogi wyjęto. Zrost nogi nie jest jeszcze zupełny, gdyż gips musiano zdjąć przed wcześnie. Wobec tego nogę wzięto w kleinę. Wczoraj zastosowano na mieśnie chorej nogi pierwszy masaż.

We wtorek znakomity pisarz wraca na kurację do domu. Noga w kleinie pozostanie jeszcze około 2 tygodni.

Badanie w 11 grupach

gospodarki przedsiębiorstw państwowych

Komisja do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych ustaliła podział przedsiębiorstw zakwalifikowanych do zbadania w pierwszej kolejności na 11 grup oraz dokonała przydziału referentów do poszczególnych grup. Ogółem w pierwszej części komisja zbada 41 przedsiębiorstw.

Referenci rozpoczęli z dniem wczorajszym swe prace. Z bardziej znanych przedsiębiorstw państwowych poddano kontroli: Polskie Radjo, przedsiębiorstwo przemysłowe w Zarządzie Lasów Państwowych „Paget", Państw. Zakłady Przem. Zbożowego, fabryki Zw. Azotowych w Mościach i Chorzowie, „Polmin", „Starachowice" oraz huta „Pokój".

Tylko 2 taksówki

otrzymały roczne koncesje

W dniu wczorajszym z polecenia Wydziału Kołowego Kom. Rządu, odbyła się rejestracja 34-ch samochodów. W wyniku rejestracji dwa samochody otrzymały koncesje na rok, cztery na 6 miesięcy, a 28 tylko na 4 miesiące.

Wyniki rejestracji wywołały wśród właścicieli taksówek zaniepokojenie.

Żądanie opuszczenia miast

Lotnictwo włoskie sieje zniszczenie

LONDYN, 27.3. (ATE). Z Addis Abeby donoszą: Samoloty włoskie, które w liczbie 25 zbombardowały wczoraj przed południem miejscowość Fajambiro, położoną między Dżidżiga i Harrarem, zrzuciły w Harrar odezwy, wzywające ludność abisyńską, by do 1 kwietnia opuściła miasto. Podobne odezwy zrzucono również w innych miejscowościach. Według opinji abisyńskich kół wojskowych jest to zapowiedź włoskich ataków lotniczych na Harrar i inne miasta.

Zbombardowana wczoraj miejscowość Fajambiro została, jak podają ze źródeł abisyńskich, zrównana z ziemią.

RZYM, 27.3. (PAT). — Agencja Stefani donosi z Dżibuti: Abisyńczycy w ostatnich czasach ufortyfikowali bardzo silnie miasto Harrar. Wzdłuż murów dawnego miasta przeprowadzono linję okopów i zbudowano schrony dla dział i karabinów maszynowych. W całej okolicy przeprowadzono budowę nowych dróg o znaczeniu strategicznem.

PARYŻ, 27.3. (PAT). Wojska włoskie, według Havasa, czynią szybkie postępy na froncie rzeki Takazze i Setit. Mai Timchet zajęła dywizja Gran Sasso, dowodzona przez ks. Bergamo.

Tembien i Szire są całkowicie oczyszczone z Abisyńczyków. Rzeka Takazze, której szerokość wynosi około 100 metrów, znajduje się pomiędzy łańcuchami gór Tzellemti i Semien, które Włosi starają się obecnie okrążyć. W niektórych miejscach postępy włoskie wynoszą około 300 klm.

Według krążących pogłosek, armje rasa Kassa i rasa Imru znajdują się w pobliżu Gondaru. Siły ich nie przewyższają rzekomo 12 tysięcy żołnierzy.

Po całodziennej strzelaninie

Protesty i oskarżenia

ambasadorów Japonji i Sowietów

TOKJO, 27.3. — Podczas gdy wysłano instrukcję do japońskiego ambasadora w Moskwie, by złożył protest spowodu incydentu, jaki się wydarzył 25 b. m. w pobliżu Czang-Ling-Tse, ambasador sowiecki, Jurenjew, jak donosi agencja Domei, odwiedził premjera Hirotę, składając protest spowodu tegoż incydentu.

Hirota zaprzeczył twierdzeniu, jakoby wojska japońskie przekroczyły granicę sowiecką, utrzymując, że strona sowiecka jest odpowiedzialna za zajście.

Ciemnota na Wołyniu

78 proc. analfabetów w pow. włodzimierskim

Analfabetyzm na Wołyniu ilustrują cyfry statystyczne, dotyczące szeregu powiatów województwa wołyńskiego.

W powiecie rówieńskim bez miasta Równego naliczono 71,3 proc. mieszkańców w wieku ponad 10 lat nie umiejących czytać ani pisać. W mieście Równem 15 proc. mieszkańców ponad 10 lat życia — to analfabeci.

W powiecie dubnieńskim 68 proc. ludności w wieku ponad 10 lat nie umie czytać ani pisać. Jeszcze gorzej przedstawia się analfabetyzm w powiecie włodzimierskim, gdzie (bez miasta Włodzimierza) 78.3 proc. ludności w wieku ponad 10 lat — to analfabeci. W mieście Włodzimierzu naliczono 19.7 proc. analfabetów wśród ludności powyżej 10 lat.

Zajście w Sejmie śląskim

na tle krytyki administracji

Agencja Press donosi z Katowic:

W śląskich kołach politycznych wyrażenie wywołało zajście, jakie rozegrało się w sejmie śląskim w czasie dyskusji budżetowej.

Członek klubu prorządowego, poseł Michalski, postawił w swojem przemówieniu szereg ciężkich zarzutów administracji państwowej na Śląsku, dodając, iż zarzuty swoje może poprzeć dowodami.

W odpowiedzi na przemówienie posła Michalskiego zabrał głos wojewoda Grażyński, który protestował przeciw atakowaniu administracji i oświadczył, iż da p. Michalskiemu możność przedstawienia dowodów dla poparcia wytoczonych zarzutów.

Przed przystąpieniem do głosowania nad budżetem poseł Michalski jeszcze raz zabrał głos i oświadczył, że nie zamierzał nikogo obrazić.

W kołach politycznych na Śląsku wnioskują, iż wojewoda Grażyński zamierza wytoczyć posłowi Michalskiemu proces o obrazę administracji państwowej.

Zmiany w monopolach

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie nastąpi szereg zmian na naczelnych stanowiskach w monopolach państwowych. Dotychczasowy dyrektor monopolu spirytusowego, p. M. Szachowski, obejmie stanowisko dyrektora monopolu tytoniowego, zaś dyrektorem monopolu spirytusowego zostanie dotychczasowy dyrektor departamentu akcyz i monopolów w Min. Przemysłu i Handlu, p. E. Zaremba.

Na stanowisko zwolnione przez dyr. Zarembę wymieniają nazwiska p. Wacława Fabierkiewicza, Widomskiego i Węgrzynowskiego.

Na podbój Hiszpanji

Jadą z Leningradu komuniści hiszpańscy

RYGA, 27.3. (ATE). — Według doniesień z Moskwy, w Leningradzie odbyła się uroczystość pożegnania 24 rewolucjonistów hiszpańskich, którzy po stłumieniu powstania w Asturji wyemigrowali do ZSRR. Obecnie rewolucjoniści hiszpańscy opuścili Sowiety, wyjeżdżając do Hiszpanji, celem wzięcia czynnego udziału w ruchu rewolucyjnym.

„POBOŻNE" ŻYCZENIA

Podczas uroczystości pożegnania przedstawiciele wszechzwiązkowej partji komunistycznej wygłosili przemówienia, wyrażając życzenia, aby rewolucjonistom hiszpańskim udało się zatknąć czerwony sztandar nad półwyspem Pirenejskim. Przed wyjazdem 24 rewolucjonistów hiszpańskich zostało przyjętych przez członka Politbiuro wszechzwiązkowej partji komunistycznej, Żdanowa, który jest jednym z najbliższych współpracowników Stalina.

POŁĄCZENIE SOCJALISTÓW Z KOMUNISTAMI

MADRYT, 27.3. (PAT). Przywódcy młodzieży socjalistycznej i komunistycznej porozumieli się w sprawie połączenia obu organizacyj. Wkrótce odbyć się ma kongres, na którym zorganizowana będzie nowa grupa pod nazwą „Federacji Hiszpańskiej Młodzieży Socjalistycznej". Grupa ta liczyć będzie przeszło 100.000 członków.

Ludność może się zaznajamiać

z treścią „Dziennika Ustaw"

Minister Spraw Wewnętrznych wydał zarządzenie do podległych władz i urzędów w sprawie udostępnienia ludności zaznajamiania się z treścią „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej".

Dotychczas tylko prenumeratorzy lub nabywcy pojedyńczych numerów „Dziennika Ustaw" mogli zaznajamiać się z brzmieniem ogłaszanych w nim ustaw, dekretów i rozporządzeń.

„Dziennik Ustaw" ma być wykładany w urzędach wojewódzkich i w starostwach, w miejscach łatwo dostępnych dla interesantów (poczekalnie, biura informacyjne i t. p.) dla bezpłatnego przeglądania go przez osoby zainteresowane.

Minister Spr. Wewn. w zarządzeniu podkreśla, że „Dziennik Ustaw" winien być udostępniony ludności z pominięciem biurokratycznych formalności i zbędnych utrudnień, jak wyczekiwanie, meldowanie się, szatnie i t. p.

Pochmurno

W godzinach popołudniowych wczoraj panowała w Polsce pogoda pochmurna z przejaśnieniami w dzielnicach północnych, a z drobnym opadem miejscami na Wołyniu i w Krakowskiem. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 2 st. ciepła w Pińsku, 3 w Warszawie, 4 w Płocku, 5 w Poznaniu i Gdyni, 6 w Cieszynie i Wilnie, oraz 7 w Zakopanem i Zaleszczykach.

Dziś — w dalszym ciągu pogoda pochmurna z rozpogodzeniami w dzielnicach północnych i środkowych, a z drobnemi opadami i mgłą w południowych. Temperatura bez większych zmian. Nocą w północnej połowie kraju przymrozki. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Anglja poczuwa się do zobowiązań

Tylko w razie napaści na Francję i Belgję

Apel min. Edena do Hitlera o wyrażenie propozycyj

LONDYN, 27.3. — We wczorajszej deklaracji w Izbie Gmin min. Eden uzasadnił obszernie stanowisko Anglji wobec postępowania Niemiec i powstałej stąd sytuacji w Europie.

Eden podkreślił, że Niemcy same zaprojektowały i dobrowolnie przyjęły demilitaryzację Nadrenji, a łamiąc to zobowiązanie, kierowały się wyłącznie argumentami przemocy. Anglja, jako gwarantka paktu reńskiego, ma określone zobowiązania i uważa je za wiążące. W celu odprężenia sytuacji i umożliwienia dalszych rokowań mocarstwa lokarneńskie przedstawiły Niemcom pewne propozycje: odesłanie sporu do Hagi, utworzenia strefy obsadzonej policją międzynarodową i niefortyfikowania Nadrenji. Aby rokowania mogły dojść do skutku. Niemcy muszą wnieść konstruktywne kontrpropozycje.

Przeszedłszy analitycznie zobowiązania angielskie zawarte w pakcie lokarneńskim i podkreśliwszy, że narady sztabów wojskowych są bez znaczenia polityczne go, mają na celu tylko techniczne ułatwienie wykonania zobowiązań, min. Eden zaznacza, że W. Brytanja poczuwa się do zobowiązań wobec Francji i Belgji w razie niesprowokowanej napaści i poza ten zakres zobowiązania te nie wychodzą.

Następnie zwrócił się Eden z apelem do Hitlera, aby jego propozycje, na które cała Europa z niepokojem czeka, dawały możność dalszych pertraktacyj. Rząd brytyjski dążyć będzie do pojednania, a Francja winna przystąpić do rokowań objektywnie.

WE FRANCJI

PARYŻ, 27.3. (ATE). Przemówienie ministra Edena zostało przyjęte niejednolicie przez prasę francuską. Niektóre dzienniki zaznaczają w nagłówkach, że min. Eden nie chce być pierwszym ministrem brytyjskim. odmawiającym honorowania podpisu Anglji.

Sprawozdawczyni dziennika „Oeuvre" podkreśla, że mowa Edena była wystąpieniem odważnem. Jest rzeczą pomyślną, że Eden położył nacisk na konieczność ustępstw ze strony Niemiec i stwierdził, że odrzucenie propozycji w sprawie strefy neutralnej musi być zastąpione inną równoznaczną koncesją.

Radykalno - socjalistyczna „Republique" oświadcza, że min. Eden jest odważnym i lojalnym mężem stanu. Mowa jego świadczy, że polityk ten rozumie odpowiedzialność, która na nim ciąży.

„Je Journal" oświadcza, że z mowy Edena wynika, że Anglja nie życzy sobie rokowań sztabów generalnych na wzór rokowań z 1914 r.

W ANGLJI

LONDYN, 27.3. (ATE). — Dzisiejsza prasa poranna omawia z ożywieniem przemówienie ministra Edena w Izbie Gmin.

„Times" stwierdza, że min. Eden złożył oświadczenia uspakajające angielską opinję publiczną.

„Morning Post" wyraża zadowolenie, że min. Eden odmówił niehonorowania podpisu Wielkiej Brytanji.

„News Chronicle" zaznacza, że jak wynika z mowy Edena, Niemcy odmówiły zniesienia fortyfikacyj w Nadrenji. Mowa ministra świadczy, że Anglja dąży do pokojowego rozwiązania, opartego na słusznych podstawach. Mowa Edena była jasna i stwierdziła niezbicie, że Anglja nie opiera się na Francji, ani na Niemczech, lecz pozostaje wierną paktowi Ligi Narodów.

Organ Labour Party „Daily Herald" wyraża żywe niezadowolenie z mowy Edena. Dziennik ten twierdzi, że przemówienie ministra spraw zagranicznych rozczarowało wszystkich zwolenników Ligi Narodów. Rząd Wielkiej Brytanji myśli więcej o obronie Belgji i Francji, aniżeli o obronie prawdziwego pokoju.

„Daily Mail" jest również niezadowolona. Dziennik zarzuca min. Edenowi brak zmysłu rzeczywistości. Minister zdaje się nie rozumieć, że przeważająca większość opinji angielskiej uważa traktat wersalski i układy w Locarno za martwą literę.

„Daily Express" streszcza w następujący sposób opinję przeciętnego Anglika: „Jest rzeczą obojętną, kto zerwał układ lokarneński, Francja, czy Niemcy. Anglja nie może walczyć w obronie tego układu".

Wieczny pakt o nieagresji

Między Francją i Niemcami

zawierać mają propozycje Hitlera

PARYŻ, 27. 3. (PAT.). Zainteresowanie budzi tu treść nowych propozycyj, z jakiemi wystąpić ma kanclerz Hitler 311 marca.

„Petit Journal" informuje, że von Ribbentrop miał dać do zrozumienia Edenowi, że kanclerz Hitler wystąpi pod adresem Francji z propozycją zawarcia wiecznego i bezwarunkowego paktu o nieagrespi między obu krajami.

Wiadomość potwierdza „Oeuvre", zaznaczając, iż propozycje niemieckie w dniu 31 marca prawdopodobnie zawierać będą szczegółowe przedstawienie tezy niemieckiej w sprawie dwustronnych paktów nieagresji. Istotnym celem będzie jednak zaproponowanie Francji za pośrednictwem Wielkiej Brytanji zawarcia wiecznego paktu o nieagresji.

Na żydów z Przytyka

muszą płacić robotnicy polscy

„Orędownik" donosi:

„W szeregu fabryk żydowskich w Łodzi zapowiedziano, iż robotnicy mają płacić składki na rzecz żydów w Przytyku. W żydowskiej fabryce Buknet przy ul. 6 Sierpnia dano polskim robotnikom do zrozumienia, że jeżeli się ktoś uchyli od tego „obowiązku", zostanie natychmiast zwolniony.

Rzecz niezwykle charakterystyczna, iż przy ściąganiu „ofiar" na „pomoc" żydom w Przytyku czynni są tylko delegaci socjalistyczni, którzy poniżej 20 gr. nie chcą wogóle przyjmować.

Robotnik polski na tym przykładzie widzi komu się wysługują socjaliści".

Wesoły „atak" studentów

na Politechnikę lwowską

LWÓW 27. 3. W poniedziałek, w związku z wystąpieniami antysemckiemi na wydz. rolniczym w Dublanach i nielegalnym wiecem w halu politechniki, rektorat zawiesił wykłady na czas nieograniczony. W czwartek w południe zaczęli się zbierać studenci przed sztachetami politechniki, gdzie wszystkie furtki były zamknięte. W pewnej chwili na komendę zaczęto gromadnie przeskakiwać ogrodzenie i studenci po wejściu na taras zawiesili na ścianie wielki transparent z napisem: „Precz z żydami z Dublan".

Wśród kilkuset studentów, zgromadzonych przed gmachem panował wesoły nastrój. Po bezskutecznych próbach wejścia do gmachu przez drzwi, jeden ze studentów zawiadomił kolegów, że na południowej stronie budynku zapomniano zamknąć okno w suterenie. Znaczna grupa rzuciła się w tym kierunku i w kilka minut potem młodzież na tarasie ujrzała przez szklane drzwi kolegów we wnętrzu gmachu.

Na miejsce przybył urzędujący w rektoracie sekretarz politechniki p. Kuziński, którego wśród okrzyków pochwycono na ramiona. Pertraktacje zakończyły się otwarciem drzwi uczelni i opuszczeniem gmachu przez młodzież, poczem drzwi zamknięto, a za szkłami pojawiło się zarządzenie rektoratu, że wykłady przed świętami będą podjęte.

Zbrojny napad na pociąg

pod Przemyślem

PRZEMYŚL 27.3. Na przestrzeni Radymno — Żurawica na szlaku Warszawa — Lwów, urządziła szajka bandycka złożona z kilku osobników formalny napad na pociąg pospieszny. Bandyci rozplombowali w biegu wagon bagażowy i skradli kilka skrzyń towarów. W dalszym ciągu jeszcze w biegu pociągów doszło do wymiany strzałów pomiędzy obsługą pociągu a bandytami, którzy zbiegli, porzucając skradzione towary.

Pociąg został natychmiast zatrzymany, jednak sprawcom napadu udało się ujść w ciemnościach nocy. Tego rodzaju na chicagowską miarę zrobionego napadu zdaje się dotąd w Polsce nie zanotowano. Jedynym śladem pozostawionym przez bandytów była krew którą ranny w czasie strzelaniny bandyta zrosił obbicie stopnie wozu bagażowego. Za śmiałymi bandytami poszukuje policja.

Bratnia pomoc S.G.H.

odmówiła żądaniu zwrotu pożyczek

Przedstawiciele Bratniej Pomocy SGH otrzymali wreszcie odpowiedź od władz senackich na ich memorjał domagający się wykonania przyjętych przez władze w stosunku do młodzieży akademickiej zobowiązań.

Władze uczelni nie odpowiedziały na żądanie młodzieży, jedynie zażądały od Bratniej Pomocy zwrotu sum, należących się uczelni od organizacyj akademickich od zeszłego roku. Zaległości te dochodzą do 2 tysięcy złotych i mają być spłacane w dziesięciu ratach tygodniowych.

W związku z powyższą odpowiedzią, obradował wczoraj zarząd Bratniej Pomocy i odmówił wykonania rozporządzenia dyrektora. W motywach podano, że Bratnia Pomoc nie rozporządza dostatecznemi środkami, by wpłacać 1600 zł. miesięcznie. Decyzję powyższą przesłano do kancelarji rektora.

Ograniczenie produkcji

rosyjskich utworów muzycznych

W pismach stołecznych ukazała się wiadomość o zakazie przez władze administracyjne wykonywania w lokalach publicznych rosyjskich pieśni i romansów. Notatka oparta jest na nieporozumieniu.

Władze administracyjne nie wydawały takiego zarządzenia. Natomiast Zw. Restauratorów i Cukierników powziął uchwałę w sprawie ograniczenia produkcji rosyjskich utworów muzycznych.

Proces dwóch filatelistów

Anglik oskarżył Polaka o oszustwo

W zeszłym roku przyjechał do Warszawy znany zbieracz znaczków pocztowych, Anglik, p. Joseph Stanley, z zamiarem zakupienia w Warszawie rzadkich okazów. Kilkakrotnie ogłosił w pismach cel swojego przybycia, zgłosiło się też do niego kilku antykwarjuszów, zbieraczy, filatelistów. M. in. zaprezentował swoje zbiory Anglikowi filatelista-amator dr. Józef Karpiński. Z jego zbiorów p. Stanley wybrał bardzo rzadki znaczek „Victoria" z numerem serji „77". Serja ta jest najrzadsza i znaczek z niej pochodzący oceniany jest w katalogach francuskich na 30.000 franków. Dr. Karpiński jednak sprzedał go za 400 zł. W jakiś czas później p. Stanley przekonał się, że znaczek „Victoria" nie pochodzi z serji „77", a tylko „177", przyczem jedynka była misternie wywabiona, zaś znaczki serji 177 przedstawiają wartość 1 zł.

Wobec tego p. Stanley złożył skargę przeciwko doktorowi Karpińskiemu o oszustwo i wczoraj amator-filatelista zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd Grodzki jednak wydał wyrok uniewinniający, gdyż doszedł do wniosku, iż p. Stanley, jako zawodowy zbieracz znaczków pocztowych i doskonały znawca tej dziedziny, mógł rozpoznać, z jakiej właściwie serji znaczek pochodzi. Jednocześnie sąd dał wiarę dr. Karpińskiemu, iż ten sam był głęboko przekonany, że znaczek pochodzi z rzadkiej serji „77" i za taki został przez niego nabyty w 1914 r. w Wiedniu.

Zadźgał scyzorykiem teścia

podczas sprzeczki o dziecko

W rodzinie Pniewskich stale były niesnaski między mężem i żoną na tle mieszania się do najdrobniejszych nawet spraw teścia Tadeusza Pniewskiego, Juljana Krassowskiego. Po dwóch latach żona Pniewskiego zmarła, przed śmiercią powierzając swojemu ojcu opiekę nad małą córeczką.

Z chwilą śmierci żony stosunki między Pniewskim a Krassowskim z każdym dniem pogarszały się. Teść stale robił wymówki Pniewskiemu, że traci pieniądze na zabawy, nie opiekuje się zupełnie dzieckiem i cała opieka nad niem spadła na niego. Na tem tle pewnego dnia powstała między nimi bójka. Teść w zdenerwowaniu uderzył Pniewskiego kawałkiem żelaza w głowę, na co Pniewski momentalnie wyjął scyzoryk i ugodził Krassowskiego w pierś. Nieszczęście chciało, że scyzoryk zranił serce i Krassowski w kilka minut później zmarł. Było to 13 października 1935 r. Pniewski natychmiast zgłosił się do komisarjatu policji i złożył zameldowanie o wypadku.

Wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem zabójstwa.

W wyjaśnieniach swoich, złożonych sądowi, nie przyznawał się do winy i tłumaczył się, że teść go zaczepił i pierwszy uderzył, wobec tego musiał się przed nim bronić.

Sąd, po przesłuchaniu kilku świadków, którzy potwierdzili niesnaski panujące w rodzinie Pniewskich, zarządził przerwę w rozprawie do dnia dzisiejszego.

Niema tarć

w spółdzielniach mleczarskich

Przed walnem zgromadzeniem Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich ukazały się w niektórych dziennikach wiadomości, że zebranie będzie miało przebieg burzliwy ze względu na to, że zarząd związku przymusza spółdzielnie do kupowania maszyn i narzędzi mleczarskich z firmy Alfa-Laval i że od tranzakcji tych firma płaci prowizję, obracaną na potrzeby centrali.

Wiadomości te nie sprawdziły się. Żadnych zarzutów w sprawie forsowania sprzętu mleczarskiego z firmy Alfa-Laval na zebraniu nie czyniono, a zato na początku obrad powzięto uchwałę stwierdzającą nieaktualność, a więc i bezpodstawność zarzutów.

Ustawa o sterylizacji w Gdańsku

jako środek walki z opozycją

GDAŃSK, 27.3. Komisja budżetowa gdańskiego „Volkstagu" odbywa obecnie codzień swe posiedzenia. Przy omawianiu budżetu wydziału zdrowia i opieki społecznej, posłowie opozycji zapytali senat o dane w zakresie wykonywania ustawy o sterylizacji.

Przedstawiciel senatu oświadczył, że dotąd w Gdańsku wykonano przymusowo 505 zabiegów sterylizacyjnych, z czego operacjom poddano 276 mężczyzn i 229 kobiet. Prawomocnych skazań na sterylizację jest 618. Kiedy podawano te cyfry, posłowie narodowo-socjalistyczni krzyczeli „mało".

Liczba zabiegów, jak na niewielki Gdańsk, bo liczący zaledwie około 400.000 ludności, jest bardzo duża. Twierdzą, że ustawa o sterylizacji stała się również jednem z narzędzi walki z opozycją. Wykonanie jej ma już swoją historję i jest powodem szeregu nieszczęść w rodzinach.

Przedstawiciel senatu zaprzeczył twierdzeniom opozyci, jakoby niektóre zabiegi sterylizacyjne miały wynik śmiertelny.

Pogrzeb Venizelosa na Krecie

manifestacją narodową

WIEDEŃ, 26.3. (ATE). Z Aten doonszą: Złożenie zwłok Venizelosa na wieczny spoczynek w jednej z miejscowości na wyspie Krecie stanie się wielką manifestacją narodową. Z Brindisi trumna ze zwłokami Venizelosa płynie na kontrtorpedowcu „Kondurjotis". Okręt ten jest eskortowany przez drugi kontrtorpedowiec „Psara", wiozący delegacje przybyłe z Grecji.

Dotychczas nie zostało ustalone miejsce, gdzie będzie pochowany Venizelos. Komitet organizujący uroczystości pogrzebowe waha się pomiędzy cmentarzem w miejscowości Hagia - Fotini a półwyspem Akrotiri. Venizelos podniósł powstanie przeciwko Turcji w 1897 roku. W każdym razie zostanie wystawiony w tem miejscu pomnik Venizelosa.

Rada miejska Aten uchwaliła nadać jednej z głównych ulic stolicy nazwę ulicy Venizelosa.

Bez pesymizmu

Współpraca włosko-francuska

RZYM, 26.3. (PAT). W toku rozmowy, odbytej dziś pomiędzy Mussolinim i ambasadorem francuskim de Chambrun dokonano obszernego przeglądu aktualnych zagadnień politycznych.

W związku z tą rozmową koła francuskie zapewniają, że ambasador de Chambrun zapatruje się bez pesymizmu na dalszą współpracę francusko - włoską, która winna rozwinąć się po zlikwidowaniu sankcyj. Ponadto ambasador francuski ocenia pozytywnie wyniki ostatnich narad włosko-austrjacko węgierskich.

Prawa jazdy

wydawać będzie Automobilklub Polski

Pozwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych (prawa jazdy) wydawały dotychczas urzędy wojewódzkie na podstawie egzaminów przeprowadzonych przez te urzędy.

Celem wprowadzenia istotnych ułatwień przy uzyskiwaniu tych pozwoleń przekazał minister Komunikacji w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej sprawy egzaminowania i wydawania świadectw wymaganych do uzyskania pozwolenia Automobilklubowi Polski.

Ubiegający się o uzyskanie na prowadzenie pojazdów mechanicznych, zamieszkali na terenie m. st. woj. warszawskiego od dnia 31 b. m. zwracać się powinni we wszystkich sprawach dotyczących uzyskania zezwolenia (prawa jazdy) bezpośrednio do biura technicznego Automobilklubu Polski. (Al. Szucha 10)

Od Administracji

Prosimy P.P. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc kwiecień r. b. P. P. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty, prosimy o wpłacenie należności do dnia 7 kwietnia, aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 27 marca

Dewizy: Belgja 89.80; Holandja 360.90; Kopenhaga 117.30; Londyn 26.28; Nowy Jork 5.31; Paryż 35.01; Praga 21.96; Szwajcarja 173.35; Stokholm 135.50.

Obroty dewizami większe, tendencja przeważnie mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31½; rubel złoty 4.82; dolar złoty 9.03¼; rubel srebrny 1.35; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 135.75; funty ang. 26.30.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 62.13 (odcinki po 500 dol.) 62.63 (odcinki po 100 dol.) 68.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.50; 5 proc. konwersyjna 59.63; 6 proc. poż. dolarowa 74.00 (w proc.); 8 pr. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4,5 proc. L. Z. ziemskie serja V 43.50; 4,5 proc. L. Z. Pozn. ziemskiego tow. kred. serja K 41.75; 5 proc. L. Z. Warszawy 56.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 roku) 54.00; 5 proc. m. Siedlec 1933 r. 26.50; 5 proc. L. Z. Częstochowy 1933 r. 44.00.

Akcje: Bank Polski 96.00; Częstocice 25.25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 22.00; Ciechanów 35.00; Węgiel 11.00; Ostrowiec 25.00.

Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie słabsza, dla listów zastawnych niejednolita, dla akcyj raczej słabsza. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 90.50; 7 proc. poż. Śląska 67.25; 3 proc. renta ziemska (5.000 zł.) 26.25 (1.000 zł.) 27.25 (500 zł.) 50.25; 3 proc. poż. prem. budowlana 27.00; 4 proc. poż. prem. inwestycyjna 54.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg. pszenica jednolita 21.25—21.75, pszenica zbierana 20.75—21.25, żyto I standart 13.25—13,50, żyto II st. bez obrotów 13,00—13.25, owies I-szy st. 15.25—15.50, I-A st. 15.50—15.75, II-gi st. 14.50—15,00, jęczmień browarny 15.50—15.75, II gat. 15.25—15.50, III gat. 15.00—15.25, IV gat. 14.75—15.00, groch polny 18,00—19,00, groch Victoria 30—32, wyka 24,00—25,00, peluszka 24—25, seradela podw. czyszczona 24.00—25.00, łubin nieb. 9.50—10.00, żółty 12.50—13,00, rzepak zimowy 42,00—43,00, rzepik zimowy 41,00—42,00, rzepak letni 41,00—42,00, rzepik letni 41,50—42,50, siemie lniane 35.50—36.00, koniczyna czerwona sur. bez gr. kan. 115—130, o czyst. 97 proc. 160—170, biała sur. 60—70, o czyst. 97 proc. 80—100, mak niebieski 60,00 — 62,00, ziemniaki jadalne 4.50 — 5.50, mąka pszenna gat. I-szy wyciągowa 34.50—36.50, gat. I-A 32.50—34.50, gat. I-B 31.50—32.50, gat. I-C 30.50—31.50, gat. I-D 29.50—30.50, gat. II-A 28.50—29.50, gat. II-B 26.50—28.50, gat. II-D 24—25, gat. II-F 23—24, gat. II-G 22—23, mąka pastewna 15—16, mąka żytnia gat. I-szy wyciągowa 21—22, gat. I-szy do 50 proc. 21,00—22,00, gat. I-szy do 65 proc. 20.00—20.50, gat. II-gi 16—17, razowa 16—16.50, pośledna 12,50—13,00, otręby pszenne grube 12.50—13,00, średnie 11.50—12,00, miałkie 11,50—12.00, otręby żytnie 10.25—10.75, kuchy lniane 17.25—17.75, rzepakowe 15,00—15.50, śruta sojowa 22—22.50.

Ubój rytualny
Jest sprzeczny z konstytucją
Ożywione obrady w Senacie

Senat na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu uchwalił bez dyskusji ustawy o prawie wekslowem, o prawie czekowem, o przedłużeniu okresu urzędowania tymczasowego zarządu m. st. Warszawy i kilka ustaw drobniejszych, poczem przeszedł do głośnej sprawy uboju rytualnego.

JUDEOPOLSKA

W dyskusji pierwszy przemawiał sen. Jagrym-Maleszewski, wypowiadając się przeciw wprowadzeniu proponowanego przez rząd art. 5 ustawy, ponieważ uważa, że ten artykuł przekreśla znaczenie ustawy. Jak wiadomo, wspomniany art. 5 mówi o wprowadzeniu jatek rytualnych wyłącznie dla ludności żydowskiej. Sen. Maleszewski dowodzi, że nie zakaz uboju rytualnego, ale ubój rytualny jest sprzeczny z konstytucją. Nie jestem antysemitą — mówi — uważam, że jeżeli żyd wypełnia lojalnie swoje zobowiązania wobec państwa polskiego, to jest równie dobrym obywatelem, jak każdy inny. Natomiast zgodzić się nie mogę na to, żeby Polska stała się Judeopolską dlatego, że u nas jest największa ilość żydów w stosunku do innych krajów.

Co do zagadnienia czy ubój rytualny jest przepisem religijnym, czy nie, to stwierdzić trzeba, że nie dalej jak wczoraj ukazało się w prasie pismo kierownika karaimów, stwierdzające, że karaimi nie uważają przepisu o uboju rytualnym za przepis religijny. To samo trzeba powiedzieć o muzułmanach, którzy kupują mięso w jatkach karaimskich. Jeżeli Mojżesz wydał przepis o uboju, to kierowały nim napewno tylko względy higjeniczne. Mojżesz gdyby żył, byłby dzisiaj jednym z największych mężów stanu i jestem przekonany, że poleciłby znieść zakaz, który w gruncie rzeczy obraża wykonawców innych wyznań. Bo według przepisu z religji żydowskiej, jesteśmy wszyscy „nieczystemi stworzeniami".

ROLNICTWO NIE STRACI

Obawy, że w razie zupełnego zniesienia uboju rytualnego i wstrzymania się żydów od spożywania mięsa, straci rolnictwo, są przesadzone. Na trzy miljony żydów, jest conajwyżej półtora miljona tych, którzy jedzą mięso koszerne. Wiele nie stosuje się do przepisów religijnych, a nędza żydowska żywi się główką śledzia. Jeżeli część ludności żydowskiej powstrzyma się od spożywania mięsa, to zyska na tem przemysł rybny. Niech Polesie czy Pomorze coś zarobi. Podobno w czasie okupacji niemieckiej ubój rytualny był zniesiony i żydzi mimo to jedli mięso. Należy oczekiwać, że rabini przyszliby z pomocą państwu polskiemu i uznali, że przepis o uboju nie jest dogmatem; ale jeżeli rząd sam uboju nie zniesie, to sprawa przedstawia się beznadziejnie.

RABIN SCHORR

Przeciwko projektowi pos. Prystorowej przemawiali senatorowie żydzi Trockenheim i rabin Schorr. Ten drugi mówił bardzo długo i nadzwyczaj namiętnie. Spoczątku senatorowie słuchali go spokojnie, ale gdy przemówienie przedłużało się i przechodziło chwilami w ostry krzyk, zniecierpliwili się. Przerywano mu, pukanu w pulpity. Czerwona lampka przy pomocy której marszałek daje znak mówcy, że czas skończyć, długo świeciła, a rabin Schorr wciąż mówił. Gdy skończył, ogłoszono przerwę w obradach do godziny 4 popołudniu.

Przegląd prasy

„PRASA JEST WOLNA"

Pod tym tytułem porusza „Czas" sprawę konfiskat prasowych i tak pisze:

„Czy jednak konfiskata jest środkiem racjonalnym i skutecznym? Nie rozporządzając odpowiednim materjałem, nie możemy stwierdzić jakie przepisy obowiązują pod tym względem w innych krajach, — ale to jest pewne, że w państwach zachodnich konfiskata nie istnieje; istnieje natomiast surowa odpowiedzialność autora artykułu i redaktora przed trybunałem sądowym, — o ile artykuł posiada znamiona przestępstwa karnego. Właśnie niedawno publicysta tej miary co Maurras został skazany na grzywnę i więzienie za artykuł, w którym trybunał dopatrzył się zachęty do wojny domowej. Jest to jedyna logicznie usprawiedliwiona represja, podczas gdy konfiskata, która jest traktowana jako środek zapobiegawczy, — nietylko niczemu nie zapobiega, ale stwarza w społeczeństwie atmosferę nieufności do zarządzeń władzy i wywołuje wręcz fantastyczne domysły, co do powodów tego zarządzenia".

Charakterystyczną jest rzeczą, że ten liberalizm „Czasu" objawił się dopiero wówczas, gdy organ konserwatystów sam począł odczuwać na swej skórze praktyki konfiskacyjne.

GORZKIE SŁOWA O SEJMIE

P. Cat-Mackiewicz w „Słowie" ostro krytykuje udzielenie przez sejm pełnomocnictw rządowi i zapytuje, czemu uchwalenie przeszło tak gładko, tak posłusznie i potulnie:

„Znajduję jedno tylko wyjaśnienie. Oto na 181 posłów narodowości polskiej 114 posłów są ludźmi, których główne źródło utrzymania, to fundusze publiczne, to przeważnie urlopowani urzędnicy państwowi i działacze samorządowi".

P. Mackiewicz uważa, że najbardziej cieszą się z tej słabości sejmu „partyjnicy, którzy bojkotowali wybory 8 września. Ryzykowali oni, że sejm zyska sobie zaufanie społeczeństwa i stanie się jego przedstawicielem. Ale...

„Ale niestety obecna sesja sejmowa zaczęła się od pełnomocnictw, środek jej wypełniło skonstatowanie bezsilności Sejmu w kontroli nad lasami państwowemi, w intencjach jego co do zmiany ustawy emerytalnej. W sprawie uboju rytualnego Sejm chciał coś zrobić, rząd początkowo nic nie chciał, a kiedy zechciał to Sejm pośpiesznie zmienił zdanie. Wreszcie cały ten scenarjusz kończy się wczorajszem ponownem uchwaleniem pełnomocnictw przez komisję, a nie ulega wątpliwości, że dziś zostaną one uchwalone na plenum. Tak, to jest właśnie taki Sejm, którego życzyły sobie partje bojkotujące wybory!"

MODERNIZACJA PRZEMYSŁU

„Polska Zbrojna" porusza sprawę przysposobienia przemysłowego na wypadek wojny. Wojna światowa wykazała, że pełne zaopatrzenie jednego żołnierza linjowego w sprzęt wojenny wymaga pracy 10 robotników w przemyśle. Ten stan rzeczy byłby dla Polski katastrofalny, bo im więcej ludzi mobilizować trzeba do fabryk, tem mniej ich rzucić można do boju. Ten stan rzeczy można zmienić tylko przez modernizację przemysłu, który w Polsce znajduje się w stanie prymitywu.

„Rezultaty są takie, do jakich musiały doprowadzić sanatoryjne, cieplarniane warunki, stworzone dla przemysłu. Jego poziom techniczny, poza nielicznemi gałęziami, jest kompromitująco niski, metody jego pracy — znów z pewnemi wyjątkami — nie odpowiadają zdobyczom, jakie w tym zakresie zostały osiągnięte w krajach zachodnio - europejskich; wyszkolenie techniczne jego kierowników i personelu jest dostosowane do potrzeb przemysłu polskiego w obecnym jego stanie, ale nie do wymagań, jakie stawia przemysłowi rok 1936.

Smutne to stwierdzenie, ale lata ostatnie wyżłobiły między poziomem technicznym przemysłu w krajach, leżących od nas na zachód — i być może nietylko na zachód — głęboką przepaść, z którą trudno się pogodzić. Sprawa modernizacji przemysłu polskiego nie jest już tylko problematem gospodarczym; urosła ona do rozmiarów jednego z najważniejszych zagadnień polityki polskiej".

Uwagi są tak słuszne, konieczności, o których pisze „Polska Zbrojna" tak biją w oczy, że nic do tych uwag dodawać nie trzeba. Trzeba tylko żądać spiesznej realizacji tych potrzeb, cokolwiek miałaby ona kosztować.

Warunki uniezależnienia się od zagranicy
„Polski wóz ludowy"
musi być tani, oszczędny, praktyczny i łatwy w obsłudze

Znów więc optymiści liczą, że po skierowaniu motoryzacji „na nowe tory", zagranica wprost „zaleje" nas swemi samochodami. A tymczasem nikt nas samochodami nie „zaleje", bo poprostu nie mamy pieniędzy. Dopóki nie zostaną stworzone warunki, aby człowiek zarabiający 500 zł. miesięcznie mógł posiadać samochód sprawa motoryzacji nie ruszy z miejsca. Żadne sztuczne dopłaty ze skarbu, żadna wymiana i nabywanie drogą „dumpingu" części samochodów, czy też całych maszyn, nie pomoże.

SKĄD NABYWCY?

Każdy towar musi mieć nabywcę. Trzeba więc stworzyć takie warunki nietylko dla przemysłu samochodowego, ale i dla nabywców, żeby umożliwić nabycie wozu możliwie szerokim warstwom pracującym.

W naszych warunkach masowym odbiorcą samochodów może być część pracowników umysłowych i część fizycznych, w miastach, na wsiach tylko większe gospodarstwa, głównie zaś spółdzielnie.

RUJNUJĄCY IMPORT

W tegorocznych projektach motoryzacyjnych jedno jest słuszne: próba stworzenia krajowego przemysłu samochodowego drogą przystosowania montowni i przemiany ich w miejscowe fabryki. Na szczęście będzie można zerwać z rujnującym „dumpingiem", który prowadził do takich faktów, że „Fiaty" nabywało się wprawdzie tanio, ale za węgiel liczony po 10 zł. za tonnę.

Jednotonnowe podwozie daje 950 kg. stali i 50 kg. innych materjałów. **Na 10.000 samochodów (podwozi) wykonanych w kraju trzeba wydać 3.000.000 zł., na import takich podwozi z zagranicy 60.000.000, t. j. 20 razy więcej!**

Samochód nabyty pozornie tanio z zagranicy, bo np. za 1320 dolarów — wskutek „dumpingu" kosztował nas w rzeczywistości 40.000 zł.

Nic dziwnego, że z jednej strony płaciliśmy gruby haracz obcym fabrykantom samochodowym, z drugiej łudząc się pozorną taniością samochodu, zaniedbaliśmy własny przemysł samochodowy, doprowadzając wysokość naszego taboru samochodowego do granic niebywale niskich. Sam fakt, że Polonia w samem Chicago posiada cztery razy więcej samochodów, niż cała Polska, jest chyba dość wymowny!

CZY DOSTATECZNY ZWROT

Obecny zwrot w sprawach motoryzacji, polegający przedewszystkiem na obniżeniu cła (niemal zniesieniu!) dla części samochodów określonych typów, montowanie w kraju itp. — to wszystko zmierza do obniżenia ceny wozu.

Wszystkie możliwe uzyskane tą drogą obniżki (nawet przy zmniejszeniu kosztów handlowych) jeszcze nie są dostateczne.

„WÓZ WOZÓW"

Gdy w Niemczech rzucono hasło budowy „wozu ludowego" dostępnego dla zarabiających 400 marek miesięcznie — to „polski wóz ludowy", całkowicie popularny, łatwy w obsłudze, niekosztowny w utrzymaniu powinien mieć (przynajmniej powinniśmy iść ku temu) obok tych wszystkich zalet jedną największą: niską cenę, możliwie niższą od wozów niemieckich. Jeżeli wspomnieliśmy o granicy 500 zł., o dostępności samochodu dla ludzi, zarabiających w tej skali, to oczywiście uważamy, że ta granica powinna iść jeszcze dalej ku dołowi w miarę rozwoju naszego rodzimego przemysłu samochodowego.

„Wóz wozów", typ według ściśle określonego wzorca, praktyczny sportowo, gospodarczo i wojskowo tylko wtedy trafi do mas i zmieni zasadniczo ilościowy, tak niekorzystny dla nas stosunek, w odniesieniu do silnie zmotoryzowanych sąsiadów.

WYRÓWNANIE DYSPROPORCJI

Nie trzeba zapominać, że i w Niemczech i w Rosji Sowieckiej motoryzacja trwa w dalszym ciągu i że nasilenie jej stale wzrasta. Unikając zbędnej przesady w „dogadaniu" ilościowem naszych sąsiadów, na polu motoryzacji musimy zdecydowanie podnieść w górę ilość pojazdów mechanicznych u nas w tym stopniu, aby rażące dysproporcje zostały wyrównane.

DROGI TRANSPORT

Jednem z naczelnych naszych zadań obecnie to doprowadzenie do porządku dróg.

Rolnik dopłaca przy transporcie do towaru 10 — 20 gr. na kilometrze złej drogi. Dochodzimy do rzeczy niebywałych, gdy na **Zachodzie (Niemcy, Francja) przewóz jednej tonny towaru na 100 km. kosztuje 1 — 2 zł. w Polsce kalkuluje się ciągle w pobliżu 60 złotych!** Jak to podraża cenę, łatwo zrozumieć.

MOTORYZACJA POBUDZA PRZEMYSŁY POMOCNICZE

Rozbudowa przemysłu samochodowego w Polsce, podobnie jak sprawa dróg, to są rzeczy o pierwszorzędnej doniosłości gospodarczej. Dość powiedzieć, że **jeden samochód czynny w ciągu roku uruchamia pod różnemi postaciami 4 — 6.000 zł.**

Pociąga to za sobą ożywienie całego szeregu przemysłów pomocniczych i produkcji pomocniczej, jak przemysłu naftowego, budowlanego, akcesoryj i narzędzi samochodowych, turystyki itd.

Warto zaznaczyć, **że przy 80.000 samochodów** (t. j. liczba, którą powinniśmy osiągnąć za trzy lata) **licząc zużycie benzyny średnio po 2.000 kg. na samochód, wyniosłoby 160 tysięcy tonn, a więc sam automobilizm zużywałby niemal dwa razy tyle benzyny, ile wyniosła cała nasza produkcja w r. 1934, wyrażająca się 85 tysiącami tonn,** a mająca w 1930 roku (najwyższa granica) 122 tysiące tonn. A przecież benzyna potrzebna jest nietylko do motorów automobilowych.

Taka konieczność rozszerzenia całego szeregu innych działów naszej produkcji wyłoniłaby się sama w sposób naturalny.

Myśląc szerzej i w dalszych perspektywach o motoryzacji Polski te wszystkie czynniki należy mieć na uwadze.

I dlatego nie o „zalewie" naszego rynku przez zagraniczne samochody, ale o powstaniu samodzielnego naszego przemysłu samochodowego trzeba myśleć, i na to liczyć, ku temu dążyć.

Śluby młodzieży akademickiej
na Jasnej Górze

Ruch odrodzenia religijnego, tak znamienny, dla czasów, w których żyjemy, obejmuje przedewszystkiem młodzież akademicką. Świetlana postać ś. p. księdza Edwarda Szwejnica, pierwszego rektora kościoła akademickiego w Warszawie, pozostanie na zawsze w dziejach odrodzenia religijności wśród młodzieży. Praca jego wydała plon wspaniały. Świadczą o tem tysiączne rzesze uczestników w dorocznych rekolekcjach akademickich, oraz praca społecz na akademików, dążących z pomocą bliźniemu. Świadectwem odrodzenia religijnego są również zewnętrzne manifestacje uczuć katolickich, — pielgrzymki młodzieży akademickiej na Jasną Górę, dla złożenia hołdu Matce i Opiekunce, dla wznoszenia modłów o lepsze serca i lepsze czasy dla Polski.

Mniejwięcej dwa lata temu wśród młodzieży akademickiej zrodziła się myśl złożenia uroczystych ślubów Matce Boskiej, oddania się Jej w opiekę i służbę.

Realizacją tej myśli zajęły się Władze Duchowne. J. E. ks. Kardynał Kakowski mianował specjalny komitet, mający zorganizować i przygotować młodzież w różnych ośrodkach akademickich. Przygotowania te mają charakter rekolekcyj, urobienia serc i umysłów dla zrozumienia doniosłości takiego aktu religijnego. Idea oddania się w służbę Matce Boskiej stała się tematem rozważań w pracy organizacyj młodzieży, tematem przemówień na zebraniach. Piękna, pełna bogatej treści książeczka ks. biskupa Szlagowskiego p. t. „Pozdrowienie Anielskie" — znalazła się w ręku wielu akademików i akademiczek.

Młodzież akademicka chce w tym akcie pokory wobec majestatu Boga — jeszcze raz zadać kłam twierdzeniom, że nauka odsuwa nas od wiary. Właśnie od warsztatów pracy naukowej, od książki — uda się na Jasną Górę, aby stamtąd wrócić z błogosławieństwem Tej, Która przez pokorę posiadła mądrość najwyższą.

Obce wagony kolejowe
zakupi Ministerstwo Komunikacji?

Pomiędzy nieczynnemi od kilku lat wagonami kolejowemi, stojącemi na polskich linjach, znajduje się obecnie około 4000 wagonów obcych, a więc węgierskich, austrjackich i innych. Wagony te, o ile miałyby przejść na własność kolei polskich, musiałyby być nabyte przez rząd polski, przyczem musiałoby być opłacone od nich cło wwozowe, stosownie do obowiązujących przepisów, które przewidują, że tylko objekty połamane na szmelc i użyte następnie na szmelc, mogą być zwolnione od cła.

Ponieważ obecnie stała się aktualną kwestja zwrócenia ich kolejom państw obcych, w związku z tem krążą pogłoski, że wagony te mają jednak pozostać w kraju, a zamiast nich mają być oddane do dyspozycji kolejom Węgier i Austrji stare wagony polskie z tem, że jednocześnie koleje tych państw zrzekną się na rzecz kolei polskich odbioru tych wagonów.

Zdawałoby się, że kwestja załatwiona w taki sposób byłaby wyczerpana, jednak powstaje zagadnienie, czy tranzakcja tego rodzaju nie koliduje z naszem ustawodawstwem celnem. — Gdyby podobną tranzakcję przeprowadził zwykły obywatel, lub jakiekolwiek przedsiębiorstwo prywatne, to czy wówczas władze celne byłyby w prawie nie upomnieć się o cło wwozowe, które nie byłoby opłacone? Bez głębszego dociekania i bez wnikania, czy z punktu widzenia prawnego tranzakcje tego rodzaju są dopuszczalne, wydaje się, że każdy przedsiębiorca prywatny, w razie dokonania takiej operacji zamiennej, zostałby niezwłocznie pociągnięty do odpowiedzialności. Jeśli natomiast spojrzeć na pozostające od tylu lat w kraju wagony obce z punktu widzenia gospodarczego, to nasuwa się poprostu pytanie, czy może być czemkolwiek uzasadnione nabycie obecnie dla potrzeb naszych kolei taboru obcego w dobie zastoju krajowego przemysłu, gdy np. fabryka w Sanoku nie ma obstalunków na wagony i gdy import obcych wyrobów zabija nawet nadzieję zatrudnienia na przyszłość.

Byłoby wskazanem, aby stary tabor kolejowy państw obcych, niepotrzebnie pozostający u nas, był jak najrychlej zlikwidowany.

Likwidacja strajku
w Wieliczce

Ubiegłej nocy zakończyła się w krakowskim inspektoracie pracy konferencja porozumiewawcza w sprawie likwidacji strajku górników w kopalniach soli w Wieliczce.

Na podstawie zawartego porozumienia, dziś o godz. 14-tej górnicy, w liczbie około 1.200 przystąpili do pracy. Gł. Inspektor pracy inż. Klott powrócił do Warszawy.

Jak się likwiduje
Nielegalny handel żydowski
w niedzielę i święta?

„Słowo Pomorskie" podaje ciekawy opis z Dobrczynia o nieprzestrzeganiu przez żydów zakazu handlu w niedzielę i święta i o sposobie, na jaki wziął się jeden z mieszkańców tego grodu, który postanowił nielegalny handel żydowski zlikwidować. Oto, co pisze o tem „Słowo Pomorskie":

„Taki stan rzeczy postanowił zlikwidować narodowiec p. Władysław Pudliński i zlikwidował. Od szeregu niedziel zrzędu, stale i bez przerwy patroluje na ulicach. Mróz, deszcz, czy zawieja, żydowksie wrzaski, krzyki, czy wyzwiska w rodzaju „polska świnia", „przeklęty endek" itp. epitety, któremi częstowano szczodrze, p. Wl. Pudlińskiego nie zraziły do wytrwania na stanowisku.

I, gdy klient „niedzielny" wszedł do sklepu żydowskiego, po chwili zjawił się za nim p. Pudliński. W razie, gdy drzwi przed nim zamknięto na klucz, albo klient dokonał „tranzakcji" i z pakunkiem wyszedł na ulicę, to p. Pudliński takiego „gościa" (mimo oporu) prowadził na posterunek policji, gdzie spisywano protokół.

W rezultacie odbyły się dziesiątki rozpraw przed Sądem Grodzkim w Rypinie. Na rozprawach tych p. Pudliński i kupujący są jako świadkowie. Wyroki sądu opiewające na 20. 30, 50 zł. kary dla żyda. W konsekwencji odstręcza to żydostwo od gwałcenia niedzieli i akcja ta przyniosła już pożądane skutki. — Obecnie sklepy żydowskie są pozamykane w niedziele i ani za grosz nic nie można kupić. Brawo, p. Pudliński!"

Zwolnienie
z więzienia

Z więzienia w Rawie Mazowieckiej zwolniono dr. Stanisława Gutkiewicza, aresztowanego po wypadkach opoczyńskich i wywiezionego do Berezy Kartuskiej, gdzie przebywał dwa miesiące.

Ogółem dr. Gutkiewicz pozbawiony był wolności przez 4 miesiące.

Żydzi zerwali orła polskiego
z gmachu konsulatu w Tel Awiwie

Warszawski „Hajnt" podaje, że w mieście palestyńskiem Tel-Awiw doszło do demonstracji żydów przeciw Polsce:

„W sobotę, 21 b. m. wielka grupa rewizjonistów, w liczbie około 1000 ludzi, po wiecu politycznym w Tel Awiw, ruszyła demonstracyjnym pochodem przed konsulat Rzeczypospolitej Polskiej. Przy akompanjamencie różnych okrzyków, demonstranci zerwali godło polskie z konsulatu i, śpiewając żydowską pieśń, zawiesili biało-niebieski sztandar żydowski.

Pięciu z pośród demonstrantów między nimi dwie kobiety, zostało aresztowanych. Policja odmówiła wypuszczenia aresztowanych za kaucją. Gmach konsulatu polskiego jest obecnie strzeżony przez policję".

Zamiast miesiąca
jeden dzień postu

Po ostatnich uchwałach sejmowych akcja protestów żydowskich w obronie przywilejów związanych z ubojem rytualnym znacznie osłabła. W kołach żydowskich sytuacja obecna charakteryzowana jest jako rozejm.

Wśród członków żydowskiego komitetu obrony uboju rytualnego projekt całomiesięcznego postu nie ma wielu zwolenników. Za to dąży się do zorganizowania po 15 kwietnia jeszcze jednego „dnia ciszy", połączonego ze wstrzymaniem się od pokarmów mięsnych.

MARZEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
28	5—21	18—2
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
SOBOTA	7—55	0—27
	Dł. dnia	Przybyło
	12—41	4—59

Dziś św. Jana.
Jutro św. Eustazego.

Teatry

TEATR WIELKI: Dziś i w niedzielę wiecz. „Kwiat Hawaju". W niedzielę o 3.30 „Traviata".

TEATR NARODOWY: Dziś „Był sobie więzień".

W próbach „Spadkobierca" Grzymały-Siedleckiego na jubileusz 30-lecia pracy artystycznej M. Ćwiklińskiej w dniu 3 kwietnia b. r.

W niedzielę o godz. 11 w poł. „Mieszczanin szlachcicem"; o godz. 3.30 pop. „Fryderyk" wieczorem „Był sobie więzień".

TEATR POLSKI: Dziś wieczorem i jutro o godz. 3.30 pop. „Zburzenie Jerozolimy". W niedzielę wieczorem „Wieczór Trzech Króli".

W próbach „Modlitwa za żywych". Premjera 2 kwietnia b. r.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego. W niedzielę o godz. 4 pop. „Codziennie o 5-ej". We wtorek dnia 31 b. m. premjera „Pierwsza rola Jenny" W. Ellisa.

TEATR NOWY: Dziś „Tessa".

„Warsztat Teatralny" wystawia we wtorek 31 b. m. o godz. 4.30 pop. w teatrze Nowym „Orfeusza" Jana Cocteau.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Koko". W niedzielę o godz. 4 pop. „Niedobra miłość".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś o godz. 7 wiecz. i w niedzielę o godz. 5.30 pop. i 8 wiecz. „Golgota" przy ul. Młynarskiej 2.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro premjera sztuki W. O. Somina „Zamach".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Codziennie wieczorem „Pierścień Wielkiej Damy" C. Norwida.

W sobotę i niedzielę o godz. 15-ej w Teatrze „Ateneum" przedstawienie Instytutu Reduty dla dzieci p. t. „Podanie o Piaście".

TEATR KAMERALNY: „Matura".

TEATR MALICKIEJ: „Trafika pani generałowej" o 4 pp. „Cień".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14) Dziś i jutro „Ogród Rozkoszy", nowa rewja (7.15 i 10-a).

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś i jutro komedja muzyczna „Całus i nic więcej".

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Café Club): Dziś i codziennie dwa przedstawienia o godz. 7-ej i 9-ej.

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA (Kredytowa 14): W niedzielę o 12 „Pan Twardowski na księżycu", o 4 pop. „Szklana Góra".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś o 7 i 9.15 wiecz. wielki nowy program. Na czele atrakcyj — Eduardo Bianco król tanga.

Miesiąc nauki jazdy
na szosach podwarszawskich

Regulacja ruchu na ulicach miast i na szosach całego kraju jest w dalszym ciągu kwestją aktualną i palącą. Niewątpliwie wiele już uczyniono — zwłaszcza w miastach — dla zapewnienia bezpieczeństwa jazdy czy przechodzenia przez ulice.

MANDATOWY PORZĄDEK

W Warszawie urządzono „tydzień nauki chodzenia". Dopóki ten „tydzień" trwał i dopóki nakładano jednozłotowe mandaty karne na źle przechodzących jezdnię, dopóty publiczność stosowała się do wskazówek i ogólnie przyjętych prawideł ruchu ulicznego. Jednak gdy tylko „tydzień" skończył się, a policjanci — z biegiem czasu — coraz częściej patrzyli przez palce na niesforniejszych przechodniów, ci znów chodzą, jak im się rzewnie podoba i jak im wygodniej.

Przechodzą jezdnię pod kątem ostrym, wpadają pod tramwaje i samochody, a potem mają pretensje do szoferów i motorniczych, że nie umieją jeździć. Oczywiście, w większości wypadków pretensje niesłuszne. Można śmiało powiedzieć, że duży procent kierowców pojazdów mechanicznych stosuje się do przepisów, natomiast bardzo znaczna część przechodniów przepisy te ignoruje, lekceważy i nie może — a raczej nie chce — nauczyć się prawidłowo chodzić.

Obawa zapłacenia mandatu karnego zmuszała co niesforniejsze jednostki do porządku. Ot, taki mandatowy porządek, który zresztą powinien być przywrócony, a wtedy zwiększy się bezpieczeństwo ruchu ulicznego w stolicy. To pewne.

JADĄ WOZY

A teraz przenieśmy się na tereny podwarszawskie, na drogi łączące stolicę ze wszystkiemi osiedlami podstołecznemi, ze wszystkiemi dzielnicami kraju.

Jakież tu obowiązują przepisy? Oczywiście, takie, jak wszędzie. Ale niestety przestrzegają je tylko szoferzy i motocykliści. Woźnice natomiast nie chcą nawet o nich wiedzieć.

Jadą wozy środkiem szosy, jeden za drugim, „gęsiego", obojętne zupełnie na sygnały samochodowe. Trzeba omijać je bokiem. Rzecz prosta, jest to bardzo niebezpieczne i niewygodne — zwłaszcza w czasie błota. A zdarza się, że woźnica śpi na wozie, koń zaś puszczony samopas, skręca nagle w bok i wpada pod samochód. Wobec takiego stanu rzeczy, co może pomóc wyszkolenie szoferów?

Ostatni numer, marcowy, miesięcznika: „Głos z powiatów województwa warszawskiego" zajął się właśnie tą sprawą. Autor artykułu proponuje urządzić w obrębie województwa tzw. „miesiąc jazdy".

CHŁOPSKIE „ODSIADKI"

Pomysł szczęśliwy i wykonalny. Nie potrzeba nawet nad jego realizacją współdziałania organizacyj społecznych. Wystarczą lotne posterunki policyjne, zwłaszcza w dni targowe. A kwestja sposobu karania niestosujących się do przepisów?

„Na niestosujących się do przepisów prawidłowej jazdy — czytamy w „Głosie" — nakładać kary, choćby w drobnym wymiarze, ale konieczne pieniężne, bowiem włościanin nasz z „odsiadki" w areszcie nic sobie nie robi; więcej przeraża go choćby groszowa grzywna."

Smutne to, a jednak prawdziwe. Chłopi wolą przespać się na gołych deskach w areszcie, niż zapłacić kilkugroszową karę.

I znów — niestety — groźba tego mandatu przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa na ożywionych drogach podwarszawskich.

Walny zjazd aktorstwa
w dniu 9 kwietnia

Przygotowania do pierwszego ogólnokrajowego nadzwyczajnego zjazdu aktorstwa polskiego, poświęconego wyłącznie zagadnieniom artystycznym, zwołanego na 9 kwietnia do Warszawy przez Z. A. S. P., są w pełni.

Prawie we wszystkich teatrach warszawskich odbyły się już wybory delegatów na zjazd, nie wyłączając filji bezrobotnych przy Związku. Pozatem odbyły się już wstępne konferencje referentów zjazdowych, dotyczące działów: dramatu i muzycznego, a w tych dniach odbędzie się wspólna konferencja wszystkich referentów.

Referaty i koreferaty, w liczbie około 20, wygłoszone będą nietylko przez najwybitniejszych aktorów i reżyserów, ale również przez przedstawicieli teatrologji, pedagogiki scenicznej, krytyki teatralnej, literatury dramatycznej, muzyki, malarstwa, filmu, radja i t. p.

20 hektarów parku
bez użytku publicznego

Ogólnie znana jest niedostateczna przestrzeń zieleni w Warszawie. To też każdy wolny plac winien być wykorzystany w tym celu i udostępniony mieszkańcom.

Tymczasem ludność centrum Pragi posiada niewielki park praski, uszczuplony z jednej strony przez Ogród zoologiczny, z drugiej zaś przez „Sto pociech", do których wejście trzeba opłacać. Pozatem obok parku praskiego znajduje się doświadczalny ogród wydziału ogrodniczego, zajmujący około 20 hektarów i położony w zdrowszej, gdyż wyżej położonej części parku praskiego. Ogród ten przylega do placu św. Florjana i biegnie wzdłuż całej ul. Łukasińskiego.

Powyższy odcinek ogrodu winien być przystosowany i oddany do użytku publicznego, a jego część doświadczalna przesadzona do właściwych ogrodów doświadczalnych mieszczących się na Rakowcu. Pozostawienie takiego ogrodu w centrum miasta jest anachronizmem zważywszy obecne szczupłe rozmiary parku praskiego i panujący w nim tłok.

Tendencja zniżkowa
na nowalijki warzywne

Spowodu zwiększonego dowozu, tendencja na nowalijki na hurtowem targowisku warzywnem w Warszawie wykazuje osłabienie. W piątek, 27 b. m. zanotowano następujące ceny: koperku 50—75 zł. i szczypiorku 12—15 zł. za 100 pęczków, rabarbaru 80—100 zł. i szczawiu 70—100 zł. za 100 kg., sałaty I gat. 20—25 zł., II gat. 10—15 zł. za 100 kg., rzodkiewek 20—25 zł. za 100 pęczków.

Również na warzywa zeszłorocznego urodzaju, przechowywanych w kopcach (marchew, buraki, pietruszka, brukiew i kapusta), spowodu zwiększonych dowozów panuje tendencja zniżkowa.

W niedzielę zniżone ceny w Operze

Dyrekcja Opery usilnie zabiega o to, by najszersze masy muzykalnej publiczności mogły uczęszczać do Teatru Wielkiego na najlepsze spektakle.

Oto nadchodzącej niedzieli o 3.30 pop. dana będzie lubiana i popularna opera Verdiego „Traviata" ze świetną odtwórczynią roli tytułowej, Fedyczkowską, pierwszym tenorem opery Adamem Raczkowskim, Płońskim, Stecką Zniczem i innymi. Ceny na ten wspaniały spektakl zniżone zostały o 25%.

W sobotę i niedzielę wieczorem w premjerowej obsadzie „Kwiat Hawaju" który stale zapełnia widownię do ostatniego miejsca. Piękna Nina Grudzińska, przemiła Szczepańska i niezrównana Loda Halama na czele wielkiego zespołu zbierają zasłużone oklaski obok świetnego w roli księcia hawajskiego Raczkowskiego, znakomitego Szczepańskiego, Szpingiera, Korolkiewicza i innych.

Świetny balet pod dyrekcją baletmistrza Pianowskiego, zwłaszcza w II-im akcie fenomenalny marsz marynarzy amerykańskich wywołują huragany oklasków.

„Kwiat Hawaju" trzeba zobaczyć koniecznie.

„Kocia muzyka"
przed gminą żydowską w Warszawie

Od pięciu dni trwa w Warszawie strajk pracowników gminy żydowskiej. Wczoraj żebracy żydowscy, w liczbie kilkuset, urządzili osobliwą demonstrację przed lokalem gminy przy ul. Grzybowskiej 26, wszcząc się na członkach zarządu gminy zato, że nie otrzymali dotychczas tradycyjnych zapomóg świątecznych.

Zgromadziło się tam blisko 50 żebraków — garbusów, około 5-ciu żebraków żydowskich bez nóg, siedmiu ślepców i t. p. Przewodził im popularny na Nalewkach „król żebraków", kulawy i jednooki Chaim Szmojsze. Żebracy urządzili pod oknami gminy „kocią muzykę".

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie strajkujących pracowników gminy, w którem wzięli udział pracownicy obu cmentarzy żydowskich. Ujawniono, że zarząd gminy zaproponował pracownikom cmentarnym całkowite uregulowanie poborów, lecz pracownicy ci nie przyjęli pieniędzy, domagając się wypłacenia pensji wszystkim pracownikom gminy, tembardziej, że za tydzień rozpoczynają się święta żydowskie Paschy i są potrzebne pieniądze na zakupy. Zarząd gminy obradował do późna w nocy i uchwalił zwrócić się do swoich pracowników z apelem, by natychmiast przystąpili do pracy. Gmina bowiem zamierza pożyczyć 20.000 zł. które pozwolą na uregulowanie części zaległej pensji.

Wypadki i kradzieże

Zamachy samobójcze. 17-letni Wolf Katz (Miła 64), po sprzeczce rodzinnej, zamierzał popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Katza w porę odcięto.

W Babicach (pod Warszawą) otruła się esencją octową kobieta niewiadomego nazwiska i adresu, lat około 30-tu. Desperatka zmarła w szpitalu.

24-letni Szczepan Kowalewski, robotnik (Okopowa 63), podciął sobie szyję brzytwą. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala.

Z mostu Kierbedzia skoczyła do Wisły młoda kobieta, lat około 20, nieustalonego nazwiska. Policja rzeczna wydobyła zwłoki z wody.

Trzy karty. Mieczysław Nadworny (Włochy, Kościuszki 5), został przy ul. Kolejowej ograny w trzy karty. — Policja zatrzymała jednego z karciarzy, Stanisława Dąbrowskiego (Ceglana 19).

Kradzieże. Do właściciela zakładu fotograficznego przy ul. Pańskiej 86, przyszło dwóch panów, którzy zademonstrowali nowy aparat filmowy. Kiedy operatorzy wyszli, właściciel stwierdził brak zegarka wartości 200 złotych.

Bezrobotną Marjannę Adamczyk (Sienna 46), zaczepiła na ul. Żelaznej jakaś kobieta, ofiarując jej pracę. „Dyrekcja" jednak firmy żąda kaucji w wysokości 100 zł. Gdy Adamczyk oświadczyła, iż ma tylko 50 zł., nieznajoma zaprowadziła ją na ulicę Żelazną 29, gdzie „akuratnie" wychodził „pan dyrektor". Bezrobotna wręczyła mu 50 zł. Posady jednak nie otrzymała.

Zaczadzenie. Wskutek wadliwie urządzonego pieca wydarzyło się zbiorowe zaczadzenie w mieszkaniu przy ul. Żółkiewskiego 17. Zaczadzeniu ulegli: Kazimiera Pasztelewicz, mężatka, lat 28, oraz jej dwoje dzieci, Tadeusz, lat 5, i Krystyna, lat 3. Wszystkim pomocy udzielił lekarz pogotowia.

Zagadkowy wypadek. Władysław Wacławek, monter, lat 34 (Sienna 13) uległ skręceniu kręgosłupa w tajemniczych okolicznościach na ul. Marszałkowskiej. Stan Wacławka ciężki.

Potajemna wytwórnia win. Przy ul. Toruńskiej 10 (Pelcowizna), wykryto potajemną wytwórnię win, produkowanych z rodzenek przez Szyję Mincbergera. Na miejscu znaleziono przeszło 200 litrów wina, 2 beczki z zacierem, wiadra, sita, gąsiory, balony, butelki i t. p. Produkcja odbywała się w ohydnych warunkach sanitarnych. Przedmioty skonfiskowano, Mincbergera aresztowano.

PORANEK ARTYSTYCZNY

Bratnia Pomoc Słuchaczów Państwowego Konserwatorjum Muzycznego dziś o godz. 12-ej w poł. w sali Konserwatorjum (Okólnik 1) urządza Poranek Artystyczny, dochód z którego przeznacza na walkę z gruźlicą na terenie swojej uczelni, oraz na opłatę czesnego przez najniezamożniejszych studentów P. K. M.

Udział w poranku wezmą: E. Barszczewska, H. Brzezińska, S. Górska, L. Żelichowska, H. Bielska, Siostry Burskie, J. Anusiakówna, M. Znicz, M. Rentgen, T. Fijewski, M. Kalinowicz, S. Sutorowski, S. Szpakowski, i S. Wesołowski.

Śledzie
w... owocarniach

W dwóch żydowskich sklepach owocowych przy ul. Leszno i Rymarskiej stwierdziły komisje lustracyjne sprzedaż śledzi, wobec czego za karę sklepy te będą zamykane o godz. 19-ej, a nie o godz. 21-ej.

Radjo

SOBOTA, DNIA 28. III.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dzień bież. 8.00 Audycja dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południ. 12.15 Pogad. roln.: „Łubin słodki i nowe rośliny na zieloną paszę" — wygł. inż. Jan Rapacki. 12.25 Koncert w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. S. Czosnowskiego (z Wilna). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

14.30 Muzyka lekka (pł.). 15.00 „Śledź" (obrazek obyczajowy z Rosji współczesnej), fragment z powieści I. Badowskiej p. t. „Dzwony w Leningradzie". 15.15 „Nasz handel morski". 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Zespół Kameralny N. Mańskiej. 16.00 Lekcja języka franc. — lektor L. Roquigny. 16.15 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „2+2=4" St. Sojeckiego z muzyką W. Buchwalda (z Poznania). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. prow. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Polacy na dalekich lądach i morzach": „O Pawle Strzeleckim, który górom Australji nadawał polskie nazwy" — odczyt — wygł. R. Umiastowski (z Łodzi). 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Świat naszych roślin" „Jodła" — pogad. — wygł. prof. B. Hryniewiecki. 17.50 „Mówmy o prowincji": „Zanik prowincji" — pogad. — wygł. B. Leczycki (z Krakowa). 18.00 Koncert solistów. Wyk.: F. Krysiewiczowa-Perkowska (śpiew) — Toruń, i Zdz. Jahnke (skrzypce) — Poznań. 18.40 Przegl. wydawn. — prof. H. Mościcki. 18.50 „Życie kult. i art. stolicy". 18.55 Program na dzień nast. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.45 Pogad. aktualna. 20.00 „Comic-jazz-Revue" — Lekka aud. A. Fleischera (ze Lwowa) w wyk. ork. Jazzowej „Szał" i solistów. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". 21.00 Aud. dla Polaków zagranicą: „Obrazki z dziejów mieszczaństwa polskiego". 21.30 „Wesoła Syrena" — audycja p. t. „Dobry znajomy" — napisał J. Ostrowski. 22.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego z udziałem S. Benoni'ego (śpiew). Fr. Flotow: Uwertura do op. „Marta" — wyk. ork. W. A. Mozart: Arja Leporella z op. „Don Juan" i Arrigo Boito: Arja z op. „Mefistofeles" — odśp. S. Benoni z tow. ork. E. d'Albert: Fantazja z op. „Zamarłe oczy" — wyk. ork. G. Rossini: Arja Don Basilia z op. „Cyrulik Sewilski" odśp. z tow. ork. S. Benoni. L. Delibes: Suita baletowa „Coppelia" — wyk. ork. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R.

NIEDZIELA, DNIA 29. III.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Wielkopostna". 9.03 „Gazetka roln." — w oprac. St. Jagiełły. 9.15 Muzyka (pł.). 9.40 Dziennik por. 9.50 Program na dzień bież. 10.00 Muzyka salon. (pł.).

10.30 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE. KAZANIE PASYJNE WYGŁ. KS. KANONIK DR. M. KLEPACZ. CHÓR ŚWIĘTOKRZYSKI ŚPIEWAĆ BĘDZIE POD KIER. KS. PROF. J. URSZULIKA.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Poranek muzyczny (z Wilna). W przerwie około godz. 13.00 „Granica" epizod z powieści Z. Nałkowskiej. 14.00 Aud. lit. p. t. „Nieznane rękopisy Sienkiewicza" — w oprac. dr. J. Birkenmajera. 14.25 Muzyka lekka (pł.). 15.00 „Godzina rolnika".

16.00 „Jak rozmawiam z moim psem" — opowiadanie Jerzego Gerżabka dla dzieci (z Poznania). 16.15 Chór Juranda śpiewa piosenki. 16.40 Pogad. aktualna. 16.50 Krakowska migawka regionalna p. t. „A gdy będzie słońce i pogoda" — aud. w oprac. St. Broniewskiego i K. Meyerholda (z Krakowa). 17.10 „1000 taktów muzyki" gra Zespół St. Rachonia.

18.15 Powszechny Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska oryginalnego J. Mayena „Savonarola". Wieczór I-y p. t. „Walka o Florencję". Osoby: Savonarola — E. Wierciński, Francesca — IRENA EICHLERÓWNA, Wawrzyniec Wspaniały — K. JUNOSZA-STĘPOWSKI, Doffo Spini — Jan Kreczmar, Francesco Valeri — Artur Socha. — Pozatem udział biorą: Zdzisław Karczewski, Józef Kondrat, Juljusz Łuszczewski, Stanisław Milecki, Jan Niedzielski, Jerzy Roland, Jerzy Rygier, Feliks Żukowski, Stefan Lipiński. — Oprac. muz. i chór pod dyr. Stanisława Nawrota. Reż. Edmunda Wiercińskiego. Rzecz dzieje się we Florencji w końcu XV w.

19.00 Program na dzień nast. 19.10 Koncert rekl. 19.40 Wiad. sport. 19.45 „Co czytać?" — zbiorowe wydanie dzieł St. Brzozowskiego omówi R. Zrębowicz. 20.00 Koncert Symfoniczny. Wyk.: Orkiestra symf. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego i M. Janowski (śpiew). Przy fortep. prof. L. Urstein. K. M. Weber: Uwertura do op. „Abu Hasan" — wyk. ork. P. Czajkowski: Arja z op. „Eugenjusz Oniegin". Ryszard Wagner: Sny — odśp. z tow. ork. M. Janowski. E. Grieg: Sigurd Jorsalfar, suita — wyk. ork. St. Malinowski: Trzy pieśni o złotym ptaku. J. Marx: Nastrój leśny. Poldini: Ze wszystkich kwiatów najładniejsza. — odśp. z tow. fortep. M. Janowski. Rossini: Uwertura „Sroka—złodziej" — wyk. ork. 20.45 Wyj. z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wiecz.

21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI" p. t. „TA JOJ PIERONIE" (ZE LWOWA). 21.30 „Podróżujmy": „Na pograniczu dwóch światów" — felj. wygł. J. Laskowski. 21.45 Wiad. sport.

22.00 Koncert muzyki rozrywkowej w wyk. Orkiestry Niemieckiego Radja pod dyr. Otto Dobrindt'a. (Transmisja z Berlina). 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Z miasta

AKCJA DOŻYWIANIA DZIECI

w publicznych szkołach powszechnych, doprowadzona będzie do 31 b. m. w dotychczasowym zakresie. Natomiast od 1 kwietnia, w związku z nowym okresem budżetowym i uszczuplonemi środkami, o ile nie zajdą nowe okoliczności, dożywianie w kwietniu będzie zredukowane od 15 do 20 proc., przyczem redukcja ta będzie przeprowadzona, w porozumieniu z poszczególnemi szkołami.

NOWE OKAZY ZOO

Do ogrodu zoologicznego przybyły trzy czarne bociany oraz dwa tumaki. Są to zwierzęta, które warszawski ogród zoologiczny nabył w nowopowstającym ogrodzie zoologicznym w Rydze w drodze wymiany.

O PRZESUNIĘCIE PRZYSTANKU AUTOBUSOWEGO

Pasażerowie korzystający z autobusów linji A i A-bis na pl. Trzech Krzyży wypowiadają się za koniecznością przeniesienia przystanku autobusowego w stronę pl. Teatralnego z dotychczasowego miejsca przy t. zw. skwerze wróbli przy kościele św. Aleksandra na skwer przy pomniku św. Jana Nepomucena przed frontem kościoła św. Aleksandra.

ZAKURZONE SIEDZENIA W TRAMWAJACH I AUTOBUSACH

Pasażerowie tramwajów i autobusów apelują za naszem pośrednictwem o wydanie zarządzenia, aby na krańcowych stacjach siedzenia w tramwajach i autobusach były każdorazowo wycierane z kurzu, aby oszczędzić pasażerom zabrudzania sobie odzieży.

O LETNI CZAS PRACY W URZĘDACH MIEJSKICH

Związek zawodowy pracowników samorządowych (urzędników) m. stoł. Warszawy wystąpił do Zarządu Miejskiego z prośbą o wprowadzenie od 1 kwietnia letniego czasu pracy od g. 8 do 15, gdy obecnie urzędowanie w biurach miejskich trwa od g. 8 m. 30 do g. 15 m. 30.

DNIA 29 MARCA, W NIEDZIELĘ o godzinie 12.30 w kościele św. Trójcy (Solec 61) p. Wanda Wermińska primadonna oper polskich i zagranicznych odśpiewa szereg pieśni religijnych. Mszę św. celebrować będzie ks. Aleksander Lewandowski.

CENTRALA ŻOLIBORSKA

Budowana przy zbiegu ul. Felińskiego i Pogonowskiego centrala telefoniczna dla Żoliborza zacznie obsługiwać abonentów w połowie czerwca.

Zmarli

Ś. p. Bolesław Panfiłowicz, ppor. rez., l. 36, w Warszawie; ś. p. Antoni Malicki, l. 71, w Krakowie; ś. p. Antoni Uniszewski, kupiec, l. 50, w Piotrkowie.

Kina

APOLLO: „Jego wielka miłość".
ATLANTIC: „Kapitan Blood"
AMOR: „Pocałunek przed lustrem" i „Kobieta Orchidea".
ACRON: „Miasto pod terorem", „Kuszenie Szatana".
ANTINEA: „Tajemnica Peraku", „10-ciu z Pawiaka".
ADRJA: „Będziesz zawsze moja".
AS: „Niedokończona Symfonja" i „Walka o prawdę".
BAŁTYK: „W cieniu gilotyny".
BIS: „Legjon nieustraszonych".
CASINO: „Charlie Chaplin — Dzisiejsze czasy"
CORSO: „Kocham wszystkie kobiety" i rewja.
CAPITOL: „Wielki Czarodziej"
COLOSEUM (duże): „Dodek na froncie" i atrakcje.
COLOSSEUM MAŁE: „Bunt zwierząt" i dodatki.
CZARY: „Człowiek wilk".
EUROPA: „Złotowłosy Brzdąc".
ELITE: „Kapryśna Marjetta", „Prawdziwa Miłość".
ERA: „W walce z caratem", „Dwie Joasie".
FILHARMONJA: „Mazur".
FORUM: „Dziewczę z obłoków" „Annapolis".
FAMA: „Jaśnie Pan szofer".
FLORIDA: „Rapsodja Bałtyku" „Noc Wigilijna".
HOLLYWOOD: „Noc na Transatlantyku". Na scenie rewja z K. Hanuszem.
HELIOS: „Kochaj tylko mnie".
ITALJA: „Kocham wszystkie kobiety".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy".
KOMETA: „Dom Nr. 56" i rewja.
LOS: „Śluby ułańskie".
MAJESTIC: „Poznali się w Monte Carlo".
MARS: „Wacuś".
MEWA: „Sen nocy letniej".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale miljonerów".
MASKA: „Mężowie do wyboru" i „Niewolnica z Mandalay".
MUCHA: „Jestem zbiegiem", „Całuj mnie jeszcze".
MAJESTIC: „Małżeństwo na bezdrożach".
NOWA TOMBOLA: „Wesoła Rozwódka", „Sobowtór".
OKO PRASKIE: „Don Juan" i „Młode Orły".
PETIT TRIANON: „Dziewczę z Budapesztu", i „Ostatni romans króla".
POPULARNY: „Droga bez powrotu" i rewja.
PAN: „Pan Twardowski".
PRAGA: „Piekło" i rewja.
RIALTO: „Oskarżam Cię, Matko" (La Maternelle).
RAJ: „Czarny kot" i „Film Polski".
RENA: „Wyspa Skarbów", „Eskimo".
ROXY: „Chińskie morza".
ROMA: „Chopin piewca wolności" o g. 4 i „Metropolitan" o g. 6.
SFINKS: „Należę do Ciebie" i rewja.
SOKÓŁ: „Karjera" i dod.
STYLOWY: „W cieniu Gilotyny"
ŚWIATOWID: „Koenigsmark"
ŚWIAT: „Karjera".
TON: „Indyjscy piechurzy".
UCIECHA: „Katarzynka".
UNJA: „Złodziej serc" i rewja.

Astrolog z Torunia chce stawiać horoskop Grzeszolskiemu

Wizja lokalna w mieszkaniu Bugajów

Odbędzie się za kilka dni

Sosnowiec, 26. 3. (telefonem od specjalnego wysłannika „ABC—Nowiny Codzienne".

Sensację wywołał list nadesłany do obrońcy Grzeszolskiego od astrologa Alfreda Ulkana, z Torunia, który prosi o podanie ścisłej daty urodzenia Grzeszolskiego i Kuczalskiej oraz zmarłej Anny Grzeszolskiej, celem postawienia horoskopu z gwiazd na temat obecnego procesu. Astrolog powołuje się, że taki horoskop stawiał podczas procesu Gorgonowej i doszedł do wniosku, że chociaż sama nie zabiła, to wiedziała o planowanym mordzie.

Równie ciekawy list nadesłał dr. Luster z Krakowa, właściciel znanej firmy kosmetycznej, podając, że przy zatruciu talem zachodzi kompletne wyłysienie głowy, a nie wypadanie włosów, choćby plackowate.

OPINJA KOLEGÓW

Pierwsza część rozprawy poświęcona była przesłuchaniu grupy pracowników fabryki, w której pracował Grzeszolski. Zeznali oni, że Grzeszolski nie cieszył się najlepszą opinją, bowiem wysuwano przeciwko niemu objekcje natury koleżeńskiej. Z laboratorjum chemicznem w fabryce nie miał nic wspólnego i nie pracował w niem.

Po śmierci dzieci w biurze był, jak zwykle, zrównoważony i opanowany, żadnej depresji po nim znać nie było.

Po takich zeznaniach kilku osób, obrońca zwrócił się do prokuratora z prośbą, aby wskazał, na jakie okoliczności świadkowie ci są wezwani.

— Oni zeznawali w śledztwie i są protokuły w aktach.

Obrońca: — Ale jaki związek mają ze sprawą? Ja nie wiem, o co mam ich pytać?

Przewodn.: — Tego ja już nie wiem.

Obrońca: — To mi wystarcza.

Przewodn.: — Ja nie wiem, o co pan ma ich pytać.

CZY GRZESZOLSKI KOCHAŁ DZIECI?

Począwszy od inż. Ryentera, następowali kolejno po sobie świadkowie, składając korzystne dla Grzeszolskiego zeznania.

— Wiem, że kochał dzieci, dbał o nie. Często kupował im cukierki i łakocie. Bywałem u niego w domu i to zaobserwowałem.

Sędzia: — Kiedy to było?

— Już po śmierci żony.

— A co Grzeszolski mówił o Bugajach?

— Mówił, że starają się odsunąć dzieci od niego. Żalił się, że przestały go dzieci lubieć, bo Bugajowie wmawiają dzieciom, że on otruł żonę.

—Jak oskarżony odczuł śmierć syna?

— Bardzo. Byłem u niego, leżał chory w łóżku. Mówił, że stracił nietylko syna, ale i najlepszego przyjaciela. Mówił, że nie będzie mógł pójść na pogrzeb.

Prok.: — Czy Grzeszolski wspominał panu kiedyś o Staciwińskiej?

— Tak. Mówił jeszcze za życia żony, że kursują po mieście plotki o stosunku miłosnym i ma za to od żony sporo wymówek.

— Co mówił oskarżony o fizycznym stanie dzieci?

— Mówił mi, że od początku dzieciństwa dużo chorowały, dużo go to kosztowało, bo był związany dziedzicznie. Ja mu też opowiadałem o swoich kłopotach z dziećmi. Mówiłem, że trzeba je dobrze odżywiać. Wiem, że swoim dzieciom kupował drogie, południowe owoce.

— Pan powiedział ,że Grzeszolski po śmierci córki stał się kamieniem, jak to rozumieć?

— Pierwsza, nagła śmierć żony musiała podziałać na niego przygnębiająco. Do tego przyszła śmierć dzieci, które bardzo kochał.

— A z czego pan wnosi, że kochał syna?

— Z troski o niego. Grzeszolski opowiadał, jak chodził z nim wszędzie, dużo z nim mówił, pomagał w odrabianiu lekcji, boksował się, kupował książki.

SZPIEGI DOMOWE

P. Kuźmicz stykał się również z Grzeszolskim. Znajomość obu z biegiem czasu stała się bardzo zażyła i przyjacielska. Bywał u Grzeszolskiego w domu częściej, po śmierci pierwszej żony. Zauważył że stosunki domowe były poprawne, tylko Grzeszolski skarżył się, że żyje w nieprzyjemnej atmosferze i otoczony jest szpiegami przez rodzinę żony. Śledzą go, co robi, gdzie chodzi.

— Dlaczego tak było? Czy żona była o niego zazdrosna?

— Zdaje się, że tak.

Następnie świadek opowiada o zabawie w lasku sosnowieckim, gdzie miał poznać Staciwińską i wręczyć jej kosz z fantami. Bliższych szczegółów nic przypomina sobie. Przedstawiony był przez Grzeszolskiego, a Staciwińska była tam z matką. Spacerowali po promenadzie.

— Czy na drugi dzień Grzeszolski nie prosił pana o dyskrecję, żeby nikomu o tem nie mówić?

— Nie pamiętam.

— Co pan wie o rzekomem otruciu żony przez Grzeszolskiego?

— Słyszałem o tem od robotników fabryki, że miał otruć żonę poto, aby ożenić się ze Staciwińską i że dawali już na zapowiedzi. Miałem weksel z żyrem Grzeszolskiego i starałem się na weksel ten otrzymać pożyczkę w spółdzielni. Nie chcieli mi wypłacić pieniędzy, mówiąc, że ponieważ Grzeszolski otruł żonę, to pożyczki dać nie mogą.

— Czy Grzeszolski mówił coś o złem leczeniu syna?

— Żałował, że tak długo pozwolił sosnowieckim „partaczom" leczyć syna, bo gdyby zawiózł go do Krakowa i kazał zrobić punkcję, to udałoby się może go uratować. Ale mówił, że chłopiec chorował na zapalenie opon mózgowych. Synem swoim interesował się, by dostarczyć mu rozrywek; w 1933 r. planował wycieczkę w góry Świętokrzyskie. Zauważyłem, że żywił do niego stosunek przyjacielski — nie jak ojca do 15-letniego syna, a jak przyjaciela. Interesował się nim, kierował jego rozwojem intelektualnym, razem chodzili do kina.

KORZYSTNA OPINJA O OSKARŻONYM

Równie korzystną opinję wydał o oskarżonym szwagier Kuźmicza, dyrektor huty w Łazach, Bogdaszewski. Bywał on także w domu Grzeszolskich i odnosił wrażenie, że stosunki małżeńskie są normalne. Raz tylko Grzeszolska wspomniała o Staciwińskiej, że jest kochanką męża, ale świadek zapytał ją, skąd ma takie podejrzenia i zaczął ją zbijać z bezpodstawnych przypuszczeń. Grzeszolska powiedziała wówczas: **„Ja należę do tych starych żon, które robią 10 razy awanturę mężowi, choćby niesłusznie, byle nie pozwolić, by sprawy nie posunęły się zadaleko".**

— Grzeszolski okazywał mi dużo serdeczności po śmierci mego dziecka. Gdy mu żona zmarła, uważałem za swój obowiązek wyrażenie mu współczucia. Rozmawiałem z dziećmi, nigdy nie skarżyły się. Śledząc proces, słyszę, że stale jest mowa o jąkaniu się, ale tego nie było. Jerzy tylko czasami zacinał się. Dzieci były normalne. Po pogrzebie Grzeszolskiej odwiedziłem oskarżonego gdy był chory. Zastałem tam dr. Anisfelda i byłem świadkiem rozmowy, gdy lekarz specjalnie tłumaczył się z wystawienia świadectwa śmierci. Robił wygląd felczera. Grzeszolski mówił o nim, że to komunista i chce go szantażować. Nie znał języka polskiego i nie rozumiał co to jest śmierć nagła i śmierć gwałtowna. Mówił, że jeżeli ktoś umiera powoli, to to jest śmierć naturalna, a jeżeli umrze prędko — to jest zastanawiające. Pytałem Grzeszolskiego, „Skąd pan takiego „gudłaja" wyrwał?".

Prok.: — Często rozmawiał pan z Grzeszolskim o chorobie jego syna?

— Tak, bo moja córka w 1931 r. zmarła na zapalenie mózgu. Z opowiadań oskarżonego doszedłem do przekonania, że jego syn był chory na te sama chorobę.

— Czy pańskiej córce też wychodziły włosy?

— Nie. Miała tylko rzadsze.

— A na ból nóg skarżyła się?

— Bóle nóg są normalne przy zapaleniu opon mózgowych i lekarze też i po tem rozpoznają chorobę. Zresztą Jerzy dawniej już narzekał na nogi.

— Jaki był stosunek Grzeszolskiego do córki?

— Widziałem, że witając się z nią, całował ją w rękę. Ten szczegół mnie uderzył. Na twarzy dziecka widziałem radosny uśmiech.

— Czy w zachowaniu się Grzeszolskiego można było dopatrzeć się fałszu lub komedji?

— Był bezwzględnie szczery.

WIZJA LOKALNA

Adw. Hofmokl-Ostrowski postawił wniosek o urządzenie sądowej wizji lokalnej na przedmieście Pogoni, przy ul. Rybnej 8, w domu Bugajów dla skontrolowania mieszkań zajmowanych przez Grzeszolskich, Bugajów oraz rozkładu pokoi i kuchni. Sąd przychylił się. Wizja odbędzie się za kilka dni.

Przewodn.: — Czy i oskarżony chce być na wizji obecny?

Grzeszolski: — Proszę uprzejmie.

W wizji poza sądem, prokuratorem i oskarżonym, wezmą udział także niektórzy świadkowie.

ZEZNANIA MATKI OSKARŻONEGO

Dłuższe zeznania składała matka oskarżonego, siwa staruszka. W zeznaniach jej widać specjalne nastawienie przeciwko Bugajom i Kuczalskim.

— Na Boże Narodzenie przyjechałam na święta do syna. W nocy dzieci pochorowały się po zjedzeniu wędliny. Obudziłam się kiedy Kuczalska telefonowała do kasy chorych po doktora i krzyczała „Co tam robicie, czy się zalecacie?" Obudzony ojciec robił wyrzuty dzieciom, dlaczego tak się przejadły na noc.

Sędzia: — Dlaczego była taka nienawiść pomiędzy synem a Kuczalską?

— Bo ona chciała zostać zaraz po śmierci Grzeszolskiej jego żoną. Mówiła mi o tem. Powiedziałam, że ma męża, a dla syna jest dosyć kobiet na świecie. Kuczalska zagroziła: „Jeżeli ja nie, to nikt nie wejdzie do majątku".

— Kiedy poznała pani Staciwińską?

— Po aresztowaniu syna.

—Czy wiedziała pani, że syn się z nią ożenił?

— Zażądałam od niego tego.

— Czy był zadowolony z pierwszego małżeństwa?

— Wiedziałam, że się kochali.

— Czy syn chorował w dzieciństwie?

— Tak, na zapalenie mózgu, szkarlatynę i tyfus.

Obrońca: — Co pani może powiedzieć o Kuczalskiej?

— Nieboszczka Grzeszolska przyjeżdżała do mnie i żaliła się na siostrę, która groziła jej: „Ciebie wpędzę do grobu, z córki zrobię ladacznicę, a z syna łajdaka".

— Co pani wie o profanacji grobu Lucyny?

— Słyszałam, że stary Bugaj mówił, że syn jego i Kuczalska pójdą, wykopią grób, wyjmą trumnę i przeniosą z Czeladzi do Sosnowca. Powiedziałam: „Co pan za głupstwa chce robić", a Bugaj odrzekł, że się nie boi niczego. Co gorzałka nie zrobi?

Powód cywilny: — Czy ten projekt odgrzebania i przeniesienia zwłok do grobu matki uważa pani za oburzający?

Grzeszolska: — Jest jedna matka — polska ziemia.

Grzeszolski: — Może mama będzie łaskawa powiedzieć sądowi, czy wnosiła skargę do policji o sprofanowanie grobu Lucyny.

— Tak.

BRAT GRZESZOLSKIEGO

Brat oskarżonego, Jan Grzeszolski, odcina się od niego zarówno inteligencją, jak i zawodem. Jest szlifierzem. Opowiadał, że Wincenty Bugaj chciał dać fabryczkę Grzeszolskiemu, byle się ożenił z Kuczalską. Stary skarżył się, że Kuczalska wygnała go z domu i uderzyła siekierą w głowę.

— Mówił, że gdyby brat ożenił się z Kucza... o dzieci żyłyby do dziś dnia ... i Bugajem pomiatano. N... siedział w komórce i obierał kartofle.

— Czy w małżeństwie brata były stosunki dobre?

— Tak. Była harmonja póki Kuczalska się nie wtrącała. Jeszcze w 1930 roku widziałem, jak Kuczalska rzucała się bratu na szyję. Było to na schodach. Brat mruknął: „Cholera, nie da nawet przejść".

— A co pan miał z Kuczalską?

— Spotkałem ją idącą z jakimś studentem i oskarżyła mnie wtedy, że chciałem ją napaść i zamordować. Ale nawet policja mnie o to nie przesłuchiwała.

Powód cywilny: — Czy pan wie, że brat miał sprawę o podrobienie weksli Bugaja?

— Tak. Ale przy mnie stary Bugaj przychodził i prosił: „Pawlusiu, dyrektorku, podpisz weksle".

SIOSTRA GRZESZOLSKIEGO

Siostra Grzeszolskeigo, Ludwikowska, właścicielka sklepu, stwierdza, że bratowa wyrażała się źle o Kuczalskiej. Jerzy narzekał, że ciotka upiła go wódką jak tatusia nie było w domu i odtąd cierpi na bóle głowy i pragnienie. Kuczalska dawała mu także papierosy i oboje „zapalali się" wśród obłoków dymu. Raz na imieninach Kuczalska tak tańczyła z bratem, że bratowa musiała wyjść do kuchni z oburzeniem, że Kuczalska tak się tuli do Grzeszolskiego. Nie lubiły się bardzo i do śmierci gniewały się.

— Jerzy mówił mi, że ciocia po śmierci matki wszystko rabuje, a z rąk nieboszczki ściągała pierścionki. Kuczalska prosiła mnie: „Aido, zrób to, żeby Pawełek się ze mną ożenił". Oświadczyła mu się nawet przy moim mężu. Mówiła, że on ma inne kobiety, ale jeżeli się z nią nie ożeni, to go będzie prześladować do śmierci. Na pogrzebie Lucyny — Kanapa, którego Kuczalska poznała z dziewczynką, odkręcił śruby od trumny, rzucił się na zwłoki nieboszczki i podarł jej cały welon. Na drugi dzień grób był zrównany z ziemią, kwiatów nie było, a tabliczkę grabarz znalazł dopiero po kilku dniach.

„TO NIE CIOCIA, TYLKO SZMATA"

— Co mówiła Lucyna o Kuczalskiej?

— Wiem, że kiedyś w gorączce mówiła do ojca: „Tatusiu, ożeń się z ciotką, bo ja będę stale u niej". Grzeszolski spytał: „A co będziesz robiła?". Odparła: „Będę pluć i łapać".

— Czy Kuczalska kochała dzieci?

— Ona jest komedjantką. Taka zdolna i tak umie udawać miłość, że trudno się na tem poznać. Gdyby nie ona, bratowa jeszczeby żyła, bo ona ją zagryzła. Dokuczała jej, buntowała brata i kleiła się do niego.

— A do czego jej to było potrzebne?

— Grzeszolska nie pozwalała Lucynie zadawać się z Kuczalską, a po jej śmierci dziewczyna była zawojowana przez ciotkę, która nie była taka dobra, jak udawała. Jurek często wyrażał się o niej: „To nie ciocia, tylko szmata".

Sędzia: — A czy pani wie, że Lucyna w pamiętniku pani matkę też nazywała obelżywem słowem na literę k.?

Powód cywilny domagał się konfrontacji świadka z Kuczalską, podnosząc, że od kilku dni Kuczalska przewraca się do góry nogami.

Przewodn.: — Ta sala nie jest do załatwiania porachunków Kuczalskiej z Grzeszolskimi.

Sąd odłożył tę kwestję na koniec procesu.

PIERWSZY MĄŻ KUCZALSKIEJ

Na dokończenie grupy rodzinnej przesłuchano męża Kuczalskiej, młodego, niesympatycznego człowieka, który był już zresztą pod sądem. Zeznania jego wypadły niekorzystnie dla Kuczalskiej. Opowiada, że ożenił się z Bugajówną, mając obietnicę rodziców jej, że dopomogą mu do studjów na politechnice. Miał ukończone 8 klas gimnazjum.

Obrona: — Co było powodem zerwania z żoną?

— Nie wiem, bo dziś jestem ojcem 7 - miesięcznego dziecka, którego pochodzenia wcale nie znam. Żona ma separację i wyszła zamąż za jakimś cywilnym ślubem. Dziecko jest zapisane na mnie, a nie na jej męża. Tymczasem ja od kilku lat z nią nie utrzymuję żadnych stosunków. Rozszedłem się, bo żona albo jest obłąkana, albo w 75 procentach niepoczytalna. Kiedyś kupiła dwie świeczki, zapaliła je, modliła się, a następnie poszła do knajpy łajdaczyć się.

ALICJA BUGAJÓWNA

Alicja Bugajówna ma usta otwarte, a oczy przymknięte. Ni rozumie prostego pytania, czy chce zeznawać.

Pytania zadaje jej stale obrońca.

— Czy Kuczalska chciała wyjść za Grzeszolskiego?

— Nie.

— A on chciał?

— Nie.

— A Staciwińska chciała się wydać za Grzeszolskiego?

— Chciała.

— A on?

— Też chciał.

— Czy u was w rodzinie ktoś się powiesił?

— Nie wiem.

— Czy Grzeszolski był dobry dla dzieci?

— Nie wiem.

— Kiedy siostra umarła?

— Nie wiem.

— No dobrze, czy pani jest zdrowa? Czy pani wie, co to jest degeneracja?

Sąd uchylił to pytanie.

Nie było obrazy policjanta

8-io klasiści białostoccy

Uniewinnieni przez Sąd

BIAŁYSTOK, 27. 3. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę ukarania uczniów gimnazjalnych przez starostwo grodzkie. Tło sprawy jest następujące.

W dniu 13 grudnia 1935 r. posterunkowy P. P. zwrócił na ulicy uwagę kilku uczniom 8-mej klasy gimnazjum państwowego im. Marsz. Piłsudskiego na ich zachowanie. Posterunkowy sporządził protokół, poczem uczniowie Leonard Chmura, Zygmunt Januszkiewicz i Juljan Trębowicz stanęli przed sądem starościńskim i zostali skazani w drodze administracyjno-karnej na 25-złotową grzywnę.

Wskutek odwołania się ukaranych uczniów, sprawę tę rozpatrywał Sąd Okręgowy. Na sali przysłuchiwali się uczniowie 8-mej klasy gimnazjalnej, niemal w komplecie. Sąd przesłuchał kilku świadków, m. in. wychowawcę 8-mej klasy gimnazjum im. Marsz. Piłsudskiego, p. Gasińskiego, który wydał uczniom przed sądem bardzo dobre świadectwo.

Według zeznań świadków posterunkowy obraził się o to, że jeden z uczniów kazał drugiemu zanotować numer posterunkowego 1244, mówiąc: „Zapisz, numer jego 44".

Obrońca oskarżonych adw. Łazuk, wskazał w swem przemówieniu, że posterunkowy obraził się niepotrzebnie, nie rozumiejąc widocznie znaczenia symboliki numeru 44. Sąd Okręgowy uniewinnił wszystkich oskarżonych, uchylając wyrok sadu starościńskiego.

Demonstracja 400 kobiet

spowodu strajku na kopalni „Śląsk"

KATOWICE 27.3. Przedstawiciele robotników oraz związków zawodowych przybyli do komisarza demobilizacyjnego z żądaniem, by komisja nie dopuściła do redukcji 450 robotników w kopalni hrabiego Donnersmarka. Delegacja ta wystąpiła energicznie przeciwko ograniczeniu pracy. Komisarź demobilizacyjny przyrzekł niedopuścić do redukcji górników. Delegacja zawiadomiła o wynikach swej rozmowy z komisarzem demobilizacyjnym robotników, którzy niezadowoleni z interwencji rozpoczęli strajk głodowy. Kilku z nich wywieziono dziś z kopalni zemdlonych.

Wczoraj, w czwartek, rozpoczął się w 3 szkołach strajk dzieci, których ojcowie przebywają w kopalni. Na 1.800 dzieci wstrzymało się od nauki 39%.

W czwartek rano żony strajkujących robotników w liczbie około 400 urządziły w Chropaczowie demonstrację, udając się gremjalnie pod gmach miejscowego urzędu gminnego. Delegację przyjął naczelnik gminy, który przerwał urlop wypoczynkowy i obiecał demonstrującym kobietom interwenjować u władz nadzorczych.

A B C sportowe

A JEDNAK WILNO ZWYCIĘŻYŁO

Przed kilku dniami donosiliśmy o projekcie Pol. Zw. Lekkoatletycznego odebrania Wilnu organizacji mistrzostw Polski w lekkiej atletyce jakoby ze względu na wielką odległość Wilna od innych ośrodków lekkoatletycznych w Polsce. Projekt powyższy wywołał w Wilnie duże wzburzenie w sferach sportowych. W rezultacie obrad miejscowych władz sportowych wysłano do PZLA delegata, aby domagał się pozostawienia Wilnu organizacji mistrzostw Polski.

Interwencja Wilnian odniosła skutek, gdyż na ostatniem posiedzeniu komisji sportowej w PZLA zdecydowano ostatecznie, że główne mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce męskiej odbędą się w Wilnie w dniach 12 i 13 września r. b. Trudności komunikacyjne usunięto w ten sposób, że Wilno postara się o uzyskanie zniżek dla uczestników w mistrzostwach.

Z AMATORSKIEGO SPORTU ZAPAŚNICZEGO

W najbliższą środę, tj. dn. 1 kwietnia, w lokalu Prądu, w Warszawie odbędą się o godz. 19-ej dwa finałowe spotkania zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy, a mianowicie w klasie A: Elektryczność — Prąd w klasie B: PKS — Rywal.

Zarząd Warsz. Okręg. Zw. Atletycznego projektuje na święta Wielkanocne dwa mecze międzymiastowe: w pierwszy dzień świąt rezerwa Warszawy walczyłaby w Łodzi z reprezentacją tego miasta, a w drugi dzień odbyłby się mecz w stolicy Warszawa — Śląsk.

Rewanżowe spotkanie zapaśnicze Królewiec — Warszawa odbędzie się w stolicy 10 maja. Jednocześnie zarząd WOZA czyni starania, aby reprezentacja Królewca mogła rozegrać w tym okresie międzymiastowe spotkania z Łodzią, Poznaniem i Śląskiem.

ZNÓW ODWOŁANA IMPREZA FRANCUSKO-NIEMIECKA

W Hannowerze miał się odbyć w niedzielę międzypaństwowy mecz rugby Francja — Niemcy. W obecnej sytuacji politycznej mecz taki był bardzo trudny do przeprowadzenia, wobec czego odłożono go do jesieni, mając nadzieję, że do tego czasu nastąpi uspokojenie umysłów.

Bony F. I.

do umorzenia

W dniu 26 marca 1936 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inw., oznaczone Nr. Nr. 238, 4375, 11610, 19358, 21829, we wszystkich 10 serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89 poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł. za bon 25-o złotowy.

Krwawy młyn pod Verdun

pociągnął Niemcy w swoje fatalne tryby

Przedstawiliśmy wczoraj te dramatyczne chwile, gdy najsilniejsza twierdza świata bliska już była upadku i byłaby ewakuowana, gdyby nie rozkazy Joffre'a, które nagle przekreśliły zarządzenia, już wydane przez generałów, dowodzących na miejscu. Cóż wpłynęło na tę zasadniczą zmianę decyzji?

DYLEMAT JOFFRE'A

Logika strategji, przez półtora roku będąca stałą dewizą francuskiego wodza naczelnego, mówiła, że niema takiego miejsca, które musiałoby być bronione „za wszelką cenę" i że nawet Paryż może być oddany, bo punkt ciężkości spoczywa w żywej sile armji, a losy wojny zależą nie od przejściowych bitew, ale od rozgrywki końcowej. Ta więc logika nakazywała oddać Niemcom tych parę kilometrów terenu, skoro ich obrona kosztowałaby zbyt wiele, a wycofawszy się za Mozę, przeciwstawić dalszemu naciskowi tem skuteczniejszy odpór. Nietylko Herr i de Langle rozumowali w ten sposób, ale i większość oficerów sztabowych w kwaterze głównej.

Ale Joffre — tensam Joffre, który nigdy zimnej krwi nie tracił i był jak opoka — zadecydował inaczej, wbrew swoim własnym dotychczasowym przykazaniom. Zrozumiał bowiem, że niema tak niezawodnej teorji, którejby w pewnych warunkach nie przekreślało życie. Verdun można było oddać nawet bez walki, jeśliby tego wymagały plany strategiczne, ale opuścić tę najsilniejszą z fortec pod wpływem ledwie czterech dni szturmu, to oznaczałoby kapitulację. Nietylko opinja świata, ale przedewszystkiem sama Francja rozumiałaby to, jako przyznanie Niemcom wyższości i publiczne stwierdzenie, że cokolwiek sobie postanowią — choćby rzecz, uważaną za niemożliwą — wszystko im się musi udać. Czyż jednak wówczas możnaby marzyć o podtrzymywaniu ducha do kontynuowania wojny?

Echo idące spod Verdun, było praecież tak wstrząsające, że zaalarmowany powszechnym niepokojem, przybył do Chantilly sam premjer Clemenceau, a słysząc wieczorem przy obiedzie sceptyczne głosy oficerów, rypnał generalissimusowi w oczy z właściwą sobie brutalnością:

— Generale! Jeśli pan opuści Verdun, każdy Francuz w twarz panu plunie...

— Może pan być spokojny, prezydencie — odpowiedział Joffre posępnie, — ani przez chwilę mi taka myśl do głowy nie przychodziła.

NAJWYŻSZY CZAS

W następnych godzinach wydane zostały zarządzenia, które radykalnie zmieniły sytuację.

Był zaś rzeczywiście czas najwyższy. Wzięcie fortu Douaumont, już niemal dobę po tej decyzji Joffre'a, stanowiło wprawdzie kres sukcesów niemieckich, ale niewiele brakowało, aby sytuacja była jeszcze gorsza. Na lewo bowiem od fortu, nad brzegiem Mozy, stała o 6 kilometrów bardziej na północ wysunieta dywizja francuska, której komendant, na wieść o upadku Douamont'u, widząc, że ma odsłonięte tyły, wycofał się w bezpośrednie sąsiedztwo miasta, choć przedtem cały dzień skutecznie odpierał Niemców, z bolesnemi dla nich stratami. I przez dwie godziny, od 8-mej do 10-tej wieczorem, na paru kilometrach frontu verduńskiego, o którego każdy metr tak zawzięcie toczyły się zapasy, mogli byli Niemcy posunąć się blisko o milę naprzód, nie napotykając ani na jednego Francuza!

FRANCUZI BRONIĄ SIĘ

Odtąd obraz się zmienia. Dalsze ataki Niemców nie odnoszą skutku, sąsiadujący z douaumonckim fort Vaux, o 3 kilometry na południowy wschód, opiera się wszelkim szturmom, a nawet opanowanie wsi Douaumont, choć leżącej przed fortem, a więc otoczonej z trzech stron, wymaga pięciu dni krwawych zapasów. W marcu sytuacja wojsk Kronprinca, rażonych coraz mocniejszym ogniem francuskim, a zmuszonych zajmować pozycje niejednokrotnie w szczerem polu, pogarsza się ustawicznie. Francuzi ściągają artylerję, podwożą bez przestanku rezerwy.

Czynią to wśród niezmiernych trudności, gdyż Verdun jest kompletnie odcięty od komunikacji koleją i jedyny łącznik z tyłem stanowi szeroka na 7 metrów szosa do Bar le Duc, której prawą połową suną bezustanku jeden za drugim samochody ciężarowe w stronę twierdzy, naładowane amunicją i materjałem wojennym, a po lewej wracają, ewakuując rannych.

PYRRUSOWY TRIUMF

Falkenhayn triumfował: jego plan spełnił się co do joty, Francja coraz więcej krwi traci na obronę twierdzy. Jedna dywizja po drugiej śpieszy do tego piekła, jedna po drugiej z niego powraca — zdziesiątkowana. Od 1-go czerwca Petain oddaje komendę 2-giej armji i bezpośrednią obronę Verdunu generałowi Nivelle, a sam obejmuje „grupę środka", złożoną z czterech armij i liczącą 52 dywizje, które na zmianę bronią Verdunu: tym sposobem Joffre chciał uzyskać swobodę rąk w użyciu reszty swych sił do planowanej na 1 lipca wielkiej ofensywy nad Sommą. Ale mimo to w pierwszej połowie czerwca musi oddać Petainowi jeszcze cztery dywizje, bez których pomocy Verdunowi grozi znowu upadek.

Falkenhayn triumfował... Ale bardzo obosieczny był to triumf. Bo i Niemców kosztował Verdun coraz więcej, z nich także „krwawy młyn nad Mozą" toczył bezustanku krew. I one także musiały się coraz bardziej angażować, bo każde osłabienie nacisku byłoby zarazem — początkiem klęski. Pod Verdunem toczyła się olbrzymia próba sił, a jej wynik miał zarazem służyć za wskazówkę, której stronie przypadnie ostateczne zwycięstwo.

Przeliczył się Falkenhayn w nadziei, że Joffre będzie próbował dywersji na innych frontach i wpadnie w przygotowane przez Niemców potrzaski, bo wódz francuski z niewzruszonym spokojem przygotowywał od zimy planowaną na lato ofensywę nad Sommą i nie pozwolił swych planów pokrzyżować. Przeliczył się także w rachubach na wyższość niemieckiej artylerji, bo francuska była coraz potężniejsza. Francuzi zaczęli górować nad Niemcami w powietrzu, karta się odwróciła, i ogień francuski zdobywał coraz większą przewagę. Trzeba więc było coraz większe siły angażować, aby wyjść z połowicznej sytuacji i skoro do zdobycia fortecy przebyto już połowę, a częściowo nawet dwie trzecie drogi — dokończyć dzieła.

Ale to było coraz trudniejsze. W dniu 2 czerwca udaje się wprawdzie Niemcom wtargnąć częściowo do atakowanego już od trzech miesiecy fortu Vaux, którego komendant, odcięty od wody musi po 5-ciu dniach kapitulować. Joffre musi, wbrew wszelkim intencjom, wspomódz Petaina jeszcze czterema dywizjami (o których wspomniano wyżej). Ale i Falkenhaynowi trzeba świeżych rezerw dla kontynuowania ataku — a skąd je wziąć?

Rachuby na bezwzględną wojnę podwodną, co stanowiło integralną część jego planu i na co miał od listopada zgodę cesarza Wilhelma, upadły od 1 maja, gdy zwyciężyło przeciwne stanowisko kanclerza Bethmann - Hollwega. Że zaś 15 maja Austrjacy rozpoczęli na własną rękę ofenzywę na froncie włoskim, osłabiając front galicyjski, skutkiem czego rozpoczęta 4 czerwca ofenzywa Brusiłowa przełamała front austrjacki i dla ratowania sytuacji sojuszników musieli Niemcy posyłać na wschód dywizje zabierane z frontu francuskiego — tedy dla walk verduńskich już nie stało rezerw.

Jeszcze 23 czerwca sukces ostatni: zajęcie Eleury posuwa Niemców jeszcze o 2 kilometry poza Douaumont i Vaux. Ale na drugi dzień rozpoczyna się nad Sommą huraganowy ogień francusko - angielski, a po tygodniu atak Joffre'a. Niemcy muszą angażować wszystkie siły i to z niepełnym tylko skutkiem. Gwiazda ich blednie, w sierpniu wypowiada wojnę Rumunja. Falkenhayn ustępuje, jego następca nakazuje wstrzymać ataki na Verdun i przejść do defenzywy. Teraz Francuzi atakują i w październiku Nivelle odbija fort Vaux, a w grudniu fort Douamont. Niemcy są spowrotem tam, gdzie stali przed rokiem — tylko że w tę ziemię wsiąkło morze krwi.

Do jednego jednak krew ta posłużyła — choć nie takie były falkenhaynowskie zamiary: Niemcy ponieśli pod Verdunem klęskę i Francja już wiedziała, że przecież ostatecznie... „on les aura", da się im rady. Dlatego Verdun pozostał w takiej pamięci i w takiej chwale. Tam się zaczęła kruszyć potęga niemiecka.

Teraz, komentując plany i wypadki wielkiej wojny, Niemcy zapytują nieraz: Czy nie lepiej było starać się o to, co było — zwłaszcza na początku — zupełnie możliwe od osiągnięcia, t. j. o zdobycie Verdunu, a czego właśnie Falkenhayn... nie chciał? Ale możnaby także postawić inne pytanie, bodaj że bardziej aktualne, zwłaszcza w obecnej chwili, przy obecnych nastrojach:

— Czy klęska niemiecka pod Verdunem nie wykazała jednak, że nawet najlepszy rachunek zawodzi, jeśli nie bierze w rachubę moralnej siły ducha, jaką potrafi wydobyć z siebie przeciwnik?

KLEKSY

Przedwiośnie

Przyjemnie jest pisać pod takim tutułem; słowo — przewiośnie — tchnie rzeźkim i ciepłym podmuchem, pachnie fijołkami i rozbrzmiewa dzwonieniem skowronka. Tylko patrzeć jak przylecą jaskółki, odezwą się żaby, zaklekocą bociany.

Tak, ale to wszystko na wsi. W stolicy zbliżenie się wiosny dostrzegamy w innych, specyficznych przejawach. Pierwszy znak — to ukazanie się łydek pokojówek myjących szyby. Łydki zwiastują wiosnę nieomylnie i gdy po szarych zimowych dniach, mieszczuch zobaczy je w oknach, wzdycha z lubością, niby wieśniak witający pierwsze bociany.

A propos bocianów: uważam, że stanowisko polityczne tych ptaków nie jest wyraźne. Bocian, jak wiemy, spędza pół roku w Polsce, a drugie pól — zwyczajem elity — na południu (w Egipcie). Polacy w swojej dobroduszności uważają bociana za swego obywatela, a jego częste przebywanie w angielskich kolonjach tłumaczą sobie tem, że ptak ten nie lubi mrozów. Egipcjanie natomiast twierdzą, że bocian jest rodowitym Egipcjaninem, a do Polski udaje się wtedy, gdy mu jest za gorąco.

Zaniepokojeni tą kwestją (wobec ruchów nacjonalistycznych w Europie) zwróciłem się do pewnego ornitologa.

— Jak się właściwie przedstawia sprawa z tym ptakiem? — spytałem — bo to fruwa sobie raz tu, raz tam; u nas wyjada żaby po łąkach, w Nilu zapewne krokodyle... co pan sądzi o nim, profesorze?

Ornitolog zastanowił się chwilę.

— Bocian lęgnie się w Polsce, sądzę zatem, że ptak ten należy do nas — oświadczył.

— A co w takim razie myśli pan o żydach, których zwyczaje są bardzo zbliżone do bocianich? — zagadnąłem znienacka.

Zaskoczony ornitolog zaczął perswadować i przemawiając w obronie bocianów, przytoczył słowa pewnego ministra, który niedawno podkreślał naszą tradycyjną tolerancyjność. Ornitolog uniósł się nawet tak dalece, że jako przykład polskiej tolerancji, przytoczył fakt stuletniej niewoli.

Wreszcie machnął ręką i rzekł

— A zresztą ma pan rację, bociany rzeczywiście mają coś semickiego, te dziwnie zaczerwienione nosy, to przebywanie w kolonjach angielskich...

Stanęło na tem, że obaj z ornitologiem wyraziliśmy zgodne ubolewanie, że żydzi nie posiadają bocianich skrzydeł, któreby ich zaniosły do ciepłych krajów.

Innym nieomylnym objawem zbliżającej się wiosny są rzewne tanga na warszawskich podwórzach. Ukrywający się w ciągu zimy mandoliniści, wyłażą na słońce niby polne świerszcze i umilają nam czas swojem graniem.

Zespoły orkiestrowe zwiększają się z każdym rokiem, co świadczy nietyle o wzroście naszej kultury muzycznej, ile o tem, że coraz więcej ludzi bierze się do grania po podwórkach.

Mussolini powiedział do Włochów:

— Nie będziecie już więcej mandolinistami!

Obecnie Polacy mają widocznie zamiar zastąpić Włochów w tej dziedzinie.

Przewiośnie w stolicy objawia się jeszcze ulicznym zaduchem z kurzu i benzyny.

Stojąc na zbiegu ulic, wdychałem z lubością ten wiosenny zapach i aby zwiększyć jego intensywność paliłem „płaskiego". Po chwili podszedł do mnie jakiś wąsaty pan i poprosił o ogień. Dałem. Podziękował i odszedł, a po upływie minuty zbliżył się inny pan, ładnie ogolony i również poprosił o ogień. Dałem mu ognia i odprawiłem z Bogiem, ale już po chwili kłaniał mi się uprzejmie jakiś brodacz z tą samą prośbą. Dałem. Udzieliłem wszystkim po kolei ognia z mego „płaskiego". W ciągu dziesięciu minut obdzieliłem około 10-ciu ludzi ogniem z papierosa. Ponieśli ten ogień dalej, dając go innym łaknącym i nie mającym na kupno zapałek, tamci jeszcze innym i tak dalej. Poszli niosąc ten osobliwy „znicz oszczędności", naprzeciw zbliżającej się wiośnie. **Jur.**

Francois Mauriac 14)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

I.

Gradère położył pióro, przeczytał to, co napisał i wstał. Miał na sobie niebieski, jedwabny szlafrok, podarty i poplamiony. Jego ogorzała twarz wydawała się młoda, pomimo, że był siwy. Zapewne jasne jego oczy nie zmieniły się od dzieciństwa. Ponury dzień przenikał przez brudne szyby. Było to owo właściwe Paryżowi światło, na którego zamarcie czeka się niecierpliwie, by zasunąć delikatne, żelazne żaluzje. Urządzenie mieszkania pochodziło z 1925 r. Życie nie mogło zmienić tych pomalowanych ścian, tych mebli z niklu i szkła: wszystko miało pozostać nowe, aż do ostatniego przemieszczenia. A jednak panował nieład, cechujący nie życie, ale ruinę. Na dywanie stała taca z resztkami zimnej kolacji. Wszędzie walały się ogarki z papierosów. Widać było, że niesprzątano tu od kilku dni.

Gabrjel Gradère położył się na kanapę, która zastępowała mu również łóżko.

— Poco to piszesz? — myślał. — W czem ten mlody ksiądz może ci pomóc? A zresztą, zabraniam ci się z nim widzieć. Zabraniam ci się z nim zapoznawać. Zabraniam ci powierzać mu nasze tajemnice! O piętro wyżej jakieś dziecko zaczęło grać gamę. Gradère doznał ulgi, gdyż nienawidził ciszy. Cisza oddechała, Atmosfera była ciężka, duszna i przytlaczająca. Nie, nie pozostanie tu dłużej ani chwili... Zdjął szybko szlafrok i ubrał się. Co za rozkosz, móc zamknąć za sobą drzwi i przekręcić klucz w zamku, tak, jakby się pozostawiało w mieszkaniu przy ulicy Emila Zoli swego wroga, a zarazem wroga całego życia!

Była to pora zaświecenia wszystkich latarń ulicznych. Szedł, właściwym mu, szybkim, młodzieńczym, niemal uskrzydlonym krokiem. Kupił gazetę. Doznawał wrażenia, że ktoś gubi jego ślad. Kto mógł wycisnąć piętno na jego twarzy? Przeszedł przez Sekwanę i doszedł wzdłuż szyn tramwajowych do Auteuil. Na tarasie kawiarni, w lecie tak przepełnionej, nie było nikogo... Ale on nie odczuwał zimna. Zamówił aperitif.

— Nie można nigdy zgóry wiedzieć, czy się dozna błogiego uczucia — myślał. — Niekiedy alkohol daje zapomnienie, ale czasem wzmaga smutek i rozpacz.

Ale w tym wypadku trunek podziałał zbawiennie. Gradère był pewny, że może spokojnie wrócić do domu, położyć się i zamknąć oczy. Ułożył sobie, że nie zje obiadu, wyjdzie późno, usiądzie przy stoliku tej pani, która co wieczór przychodziła do „Florence" i zamówi zakąskę, którą ona zapłaci, razem z szampanem. Mimo wszystko, przeszedł go dreszcz, gdyż wieczór był wilgotny.

Leśny powiew, przesycony wonią liści i wilgotnej ziemi, szedł przez dzielnicę. Wrócił spiesznie.

— Cóż to? Zapomniałem zagasić światło — pomyślał.

— Alino! — zawołał. — Skąd się tu wzięłaś? Zabroniłem ci przychodzić...

Kobieta, rozwalona na kanapie, nie ruszała się. Paliła papierosa, a obok niej stała próżna flaszka porteru. Przystroiła swym kapeluszem posąg Buddy, stojący na kominku. Jej szeroka, omączona twarz była wymalowana, lecz nieumyta. Wśród warstw szminki, błyszczały jej mętne i wodniste oczy. Czerwona, o odcieniu fuksji linja, zaznaczała ową szczelinę, będącą ustami. Podkasana, aż po uda suknia, odsłaniała ładne jeszcze nogi w pończochach ze sztucznego jedwabiu.

— Nie masz prawa mi niczego zabronić. Wszak mam klucz... Czekam już dwa miesiące...

Ciągle jeszcze mówiła akcentem, jaki sobie przyswoiła w Bordeaux. Gabrjel usiadł koło niej, zapalił papierosa i ujmującym, pokornym głosem rzekł:

— Ja także nic już nie mam, Alino... Jadam tylko raz dziennie...

— Możesz przecie zwrócić się do syna...

— Nie wspominaj o nim — przerwał jej. — Nie będę naciągał Andrzeja. Nie, tego to już nie zrobię. Nie, nie!

— Skoro jednak on się zgadza!...

— Tembardziej nie powinienem go wykorzystywać...

— Ależ jego małżeństwo zależy od tej sprzedaży! Desbats przyrzekł ci to. Nigdy się nie zawiodłeś na jego słowie...

Gabrjel wstrząsnął w milczeniu głową.

— Więc wymyśl co innego... Nie zależy mi specjalnie na tem, abyś ograbiał tego małego... I tak go, wcześniej, czy później, ograbisz, stary figlarzu! Wiesz doskonale, że bez tego się nie obejdzie. Ale narazie...

(C. d. n.).

HUMOR

ZNAKOMITY KREM

— Czy ten krem usuwa naprawdę wszystkie zmarszczki?

— O tak, proszę pani. Nawet pognieciona blacha po posmarowaniu tym kremem, robi się gładka.

WYGODNY NOCLEG

Pani domu: — Cóż, dobrze się panu spało? Obawiałam się, że łóżko będzie trochę za twarde.

Gość: — Nie szkodziło mi to wcale, bo od czasu do czasu wstawałem, żeby dać kościom trochę wypoczynku.

U DENTYSTY

Dentysta przygotował swego niecierpliwego pacjenta do bolesnej operacji, związawszy mu nawet ręce i nogi. A biorąc szczypce, pyta:

— Czy pamiętasz jeszcze, że w szkole zawsze dawałeś mi tęgie lanie?

Popieraj przemysł krajowy

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66 68 (redaktor naczelny), 6.66 68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie I wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"